Nr. 344. We Lwowie — Piątek 11. Grudnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Znaczące objawy.

Lwów d. 10. grudnia.

Od wstąpienia na tron obecnego cara Mikołaja, począł wiać nieco odmienny wiatr w Królestwie polskiem. Zrazu rzecz się tak przedstawiała, jakoby tylko pewne grono braci naszych z Królestwa polskiego, mając nadzieję uzyskania pewnych ulg wraz ze zmianą osoby rządzącej, czyniło starania, aby unikano nawet najsłabszych pozorów drażnienia czy to rządu, czy tego wogóle wszystkiego, co jest rosyjskie. Akcyi tej nikt wprawdzie nie przeszkadzał, mało kto atoli z jakąkolwiek nadzieją w przyszłość na nią spoglądał. I miano pewną racyę. Ze strony bowiem rządu rosyjskiego nie uczyniono ani jednego kroku, któryby mógł jakąkolwiek nadzieję usprawiedliwiać — ale nietylko niczego nie uczyniono, ale nawet dobre słowo z tamtej strony nie padło w odpowiedzi na wszelkie usiłowania polskie nawiązania jakiegoś *modus vivendi*.

Dopiero w lecie roku bieżącego odezwały się *St. Petersb. Wiedomosti*, organ ks. Uchtomskiego, traktując sprawy nasze pod zaborem rosyjskim nieco przychylniej. Za niemi poszły powoli i inne pisma rosyjskie, wyrażając się o nas bez tego jadu nienawiści, jakiem nas zawsze dotąd raczyły. Co więcej rozeszła się wiadomość, która następnie znalazła potwierdzenie, że niejaki p. Amfiteatrow, jeden z głównych współpracowników wpływowego a z rządem bardzo bliskie stosunki mającego *Nowego Wremienia* wysłany zostaje do Królestwa polskiego dla naocznego zbadania tamtejszych stosunków i ich wyświetlenia. Nie rząd rosyjski go wysłał tam, ale że *Nowoje Wremia* nie uczyniła tego bez porozumienia się ze sferami kompetentnemi nie ulega również wątpliwości, *Now. Wremia* były bowiem dotąd jednem z tych pism, które co mogły najgorszego wymyśleć, przeciw nam wymyśliwały.

Dotychczas ukazało się pięć listów p. Amfiteatrowa pod nap.: „Wrażenia z Polski“. Są w nich poglądy, które mogą na nas wywrzeć przyjemne wrażenie, są tam atoli wypowiedziane i takie zapatrywania, które muszą przykro oddziałać. Nic w tem dziwnego, jeśli się zważy to, co wyżej zauważyliśmy, iż *Now. Wremia* były dotychczas jednem z najnieprzychylniej dla nas usposobionych pism rosyjskich.

Z nienawiści trudno wpaść od razu w miłość. Jedno tedy tylko stwierdzić można: że „wrażenia“ te tworzą erę odmiennego, mniej nieprzyjaznego a więcej słusznego traktowania spraw polskich przez jeden z najwpływowszych dzienników petersburskich a chcielibyśmy wierzyć, także przez sfery decydujące, z któremi *Now. Wrem.* pozostaje w bliskich stosunkach.

Ze strony rządu rosyjskiego zrobiono dotychczas tyle, iż w mniej barbarzyński a więcej w cywilizowany sposób wykonywane bywają w Królestwie rozporządzenia mające na celu gnębienie narodowości polskiej. Dawniej zainicyowana akcya rusyfikacyjna nie została cofniętą — odbywa się tylko w sposób delikatniejszy i wykonywaną jest nie muskularną jakąś w nahajkę uzbrojoną ręką, ale, że tak powiemy, w rękawiczkach a nowe zamachy na naszą narodowość zostały jakby powstrzymane.

Donosiliśmy przed kilkunastu dniami, iż cenzura warszawska wydała rozporządzenie nakazujące na książkach obok tytułów polskich pomieszczać i napisy w języku rosyjskim. Onegdaj donieśliśmy, że rozporządzenie to z Petersburga cofnięto. Naturalnie, nie można w tem upatrywać jakiejś zmiany dotychczasowego systemu, — co najwięcej zaniechano nowego podrażnienia Polaków. Ważnym atoli jest w tej sprawie głos *St. Pet. Wiedom.* ks. Uchtomskiego. Biorąc asumpt z tej sprawy, *St. Pet. Wied.* na czele dziennika omawiając zgubny wpływ tego rozporządzenia „drażniącego a bezcelowego“ na dalszy rozwój stosunków polsko-rosyjskich, powiadają otwarcie, iż fakt wydania go jest dowodem, iż „istnieje i chytrze, ukradkiem pracuje grupa ludzi, dla których celów staje się potrzebnym i użytecznym wszelki niepokój, wszelkie niezadowolenie, ucisk wszelki na kresach. Niedola nieszczęśliwych rodzin litewskich, których dzieci obecnie wyrzucono z gimnazyum mitawskiego na ulicę, rozpacz „upartych unitów“, których imiona i szczere *credo*, nie dostaną się zapewne do arkuszów spisu ludności, rozrzewniające podania Buriatów (na Syberyi), których w roku 1891 ochrzcili przemocą miejscowi fanatycy — wszystko to woła o pomstę do niebios.“ *St. Pet. Wied.* przypuszczają, iż „znajdą się jeszcze w Warszawie ludzie rozumni, którzy przypomną znane słowa młynarza wyrzeczone do Frydryka Wielkiego, iż *il y a des juges à Berlin* i zwrócą uwagę centralnego rządu na wyniki bezcelowego środka.“

„Tutaj zaś w stolicy — powiadają *St. Pet. Wied.* dalej — chociaż i panują — więcej niż jest to pożądanem, w następstwie fatalnego nieporozumienia — obłuda, skłonność do manii i moralny kanibalizm, to jednak trzeźwy głos prawdy, przy sprzyjających okolicznościach, zawsze znajdzie posłuch.“

Należy się spodziewać — pisze organ kniazia Uchtomskiego — że żaden rozsądny Polak, z powodu tak stosunkowo błahych rzeczy, nie może spuścić z oka głównej, unoszącej się w powietrzu idei, iż dwom najważniejszym narodom słowiańskim zbliżyć się koniecznie potrzeba, chociażby z powodu wspólnego wroga germanizmu, cisnącego się ku Wschodowi, którego cieszy i któremu dodaje otuchy „ten spór Słowian pomiędzy sobą.“

Jeśli do tego przypomniemy odezwanie się onegdajsze *Warszawskiego Dniewnika*, który wystąpił przeciw lwowskiemu *Hałyczaninowi* za chęć obudzenia nieufności w społeczeństwie rosyjskiem do Polaków i przeszkodzenia dalszemu rozwojowi tendencyj pojednawczych, — którą to odpowiedź warszawskiego organu rządu rosyjskiego, wczoraj na tem miejscu przytoczyliśmy w całości, — to bezwarunkowo można powiedzieć, że są to bądź co bądź, nie przesądzając ostatecznego rezultatu, znaczące objawy.

Coraz gorzej!

Lwów d. 10 grudnia

O ile pozornie stosunki polskie pod zaborem rosyjskim zdają się poprawiać, — o tyle natomiast coraz ciężej zaczyna być braciom naszym pod berłem cesarza niemieckiego. Doszło tam już, po niedawnych usiłowaniach ze strony polskiej, doprowadzenia do jakiegoś możliwego pożycia, do tak wielkiego rozdrażnienia i niezadowolenia w ludności polskiej, iż nawet prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, postępującego nader oględnie i unikającego wszystkiego, coby mogło jeszcze większe podrażnienie wywołać, widział się zmuszonym niezadowolenie to istniejące wśród braci naszych pod zaborem pruskim publicznie z trybuny parlamentarnej stwierdzić.

„W każdej potężnej organizacyi gminnej lub państwowej — powiedział prezes Koła polskiego w Berlinie, ks. Ferd. Radziwiłł — uważa ludność, której rząd nakłada ciężary w etacie, nietylko tę władzę za silną, która występuje często z zbyt wysokiemi żądaniami dla dobra ogółu, ale i tę, która gotowa jest opieką i ochroną otoczyć idealne i materyalne jej dobro. W tej części ludności, której zawdzięczamy swoje mandaty, w szczepie, który milionami osiadł na wschodnich kresach państwa, wytworzyło się od dawna, a w ostatnim czasie w zwiększonej mierze, *głębokie niezadowolenie z powodu wielkiej dysproporcyi, jaka istnieje pomiędzy ciężarami, jakie zniewolony jest ponosić, a pieczą, jakiej ze strony rządu doznaje jego odrębność narodowa.* A przecież nie bez prawa pod tym względem dostała się ta ludność pod panowanie Prus a następnie Niemiec. *Poczyniono jej* swego czasu z najwyższego miejsca *uroczyste przyrzeczenia co do utrzymania jej języka i odrębności narodowej* w życiu publicznem, ale pominąwszy to, samo prawo przyrodzone, fakt jej egzystencyi w granicach rzeszy, jest stosownie do poczucia prawa dostatecznym powodem, uprawniającym ją do żądania uwzględnienia jej odrębnych interesów narodowych. Nie będę tu przytaczał faktów, z których można wywnioskować, że w ostatnim czasie gotuje się większy zamach na narodowy stan posiadania tej ludności. Słowa preopinanta, p. posła Kardorffa *), charakterystyczne na to rzuciły światło. O ile zamach ten pochodzi ze strony anonimowej agitacyi w prasie, w towarzystwach, nie myślimy wcale żądać od kogobądź pomocy przeciw niemu. Sądzimy, że naród nasz musi być dość silnym, aby opierając się na swojej przeszłości, kwitnącej literaturze i silnie rozwiniętej świadomości swej odrębności narodowej, utrzymał samodzielnie swój stan posiadania; w przeciwnym razie nie byłby wart swego istnienia wobec agitacyi, która z jednej strony sama nosi na sobie znamię niedostateczności z powodu swego nieumiarkowania i wobec której osiągnęliśmy nadzwyczaj cenne moralne zdobycze w niezależnej prasie niemieckiej, która agitacyę tę potępia.

„Inaczejby się rzeczy miały, gdyby ludność ta straciła zaufanie, że rząd, ustanowiony nad nią z dopuszczenia Bożego jako jej zwierzchność chrześcijańska, skłonnym jest uledz wpływom tej nieumiarkowanej agitacyi i hecy; wstrząsnąłby się wtedy fundament, na którym jedynie pomyślnie rozwijać się może współdziałanie tych kół ludności i ich reprezentantów przy wypełnianiu zadań ogólno-państwowych. Mamy zaufanie do rozumu i poczucia prawa pana kanclerza rzeszy, że wpływowe stanowisko jego w pruskiem państwie związkowem umożliwi mu oddziałanie na uzdrowienie tych stosunków.“

Rzecz naturalna, że ks. Radziwiłł bardzo oględnie wyraził myśl swoją i całej ludności polskiej. Wypowiedział delikatnie, ale nie dwuznacznie, że wstrząśnięty zostałby fundament, jeśliby rząd poszedł i dalej na rękę całej hecy antipolskiej, jaką urządzają tam hekatyści. Głos ks. Radziwiłła, jako głos reprezentacyi ludności polskiej pod zaborem pruskim, powinien by dojść do tronu i wywołać tam pożądany posłuch.

Tymczasem atoli wszystkie wiadomości, jakie nadchodzą z tej dzielnicy, stwierdzają, że dzieje się tam coraz gorzej.

*) Ustęp mowy posła Kardorffa, opiewał: „Pozwólcie mi panowie powiedzieć słów kilka o naszem ogólnem położeniu politycznem. Wielkim niepokojem napełniło nas swego czasu ustąpienie księcia Bismarka, większą jeszcze trwogą napełniło nas spostrzeżenie, że w licznych dziedzinach naszej polityki nowy zupełnie kurs nastał. Sądzę, że świeże rewelacye *Hamb. Nachr.* wykazały, jak ostrym był ten nowy kurs w owym czasie nawet w polityce zagranicznej, wiadomo, że i w polityce polskiej nowy zupełnie kurs obrano. Mamy mocne przekonanie, że polityka zagraniczna wróciła znowu na starą, spokojną drogę, na której z takiem mistrzostwem umiał ją utrzymać książę Bismark. (Śmiech na lewicy). Nie wierzycie panowie. Ja mam takie przekonanie. Sądzimy, że i w dziedzinie socyalnej wróci się do wypróbowanych zasad księcia Bismarka“. Z ustępu tego tonnie oczywiście między innemi i tęsknota za polityką antipolską i pierwsza nieśmiała próba konstatująca, że i w polityce polskiej powrócono do dawnych praktyk bismarkowskich. Nam się zdaje, że kurs nowy jest daleko więcej bismarkowskim jak sam bismarkowy.

Reformowy program gabinetu Rudiniego.

Lwów d. 10 grudnia.

Zanosi się we Włoszech na krok niezmiernie ważny dla dobra kraju, jeszcze ważniejszy pod względem zasadniczym — na wywrót tej centralizacyi, którą umyślnie stworzono, aby postawić Włochy rzeczywiście „zjednoczone“ tj. stłumić wszelkie pretensye i aspiracye odrębności municypalnej miast i prowincyj, którą właśnie Włochy rozwinęły się i drogę rozwoju Europie wskazały i która weszła była w krew i szpik narodu.

Pod wrażeniem klęsk afrykańskich przyszły Włochy — rząd i naród — do opamiętania. Co prawda, każdy gabinet włoski obejmował ster z najpiękniejszemi zamiarami i obietnicami, w których jednak właśnie decentralizacya mało miejsca zajmowała i które też zaledwo w najskromniejszej mierze się spełniały. Gabinet Crispiego miał w zanadrzu cały szereg reform zdrowych i gruntownych, ale gdy przychodziło do przeprowadzenia, najpiękniejsze zamiary i projekta ginęły. Crispi miał ciągle do walczenia z niezliczonymi zaciętymi wrogami, na pracę czasu nie stawało. Nareszcie gabinet dzisiejszy Rudiniego jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie ma przed sobą koalicyi wrogów nieubłaganych, może zatem z najpomyślniejszymi widokami zabrać się do dzieła reform administracyjnych. Nie pętają go ciągłe burdy parlamentarne i pozaparlamentarne; zjednał sobie uczciwych a przeraził nieuczciwych wytoczeniem wojny korupcyi, więc też plany Rudiniego będą zapewne mogły przyjść do skutku.

Jakie to będą reformy administracyjne, wyłożył — z wyjątkiem zarządzeń specyalnych dla Sycylii i Sardynii — były podsekretarz stanu spraw wewn. a obecnie minister poczt Sineo, jeden z najzdolniejszych członków gabinetu, w mowie do swoich wyborców w Carmagnoli. Są to zmiany bardzo gruntowne i na zdrowej decentralizacyi oparte:

1) Jak najobszerniejsza ile możności autonomia gmin; naczelnik gminy nie przez rząd mianowany, ale wybierany (to ostatnie już zaprowadzono).

2) Zaprowadzenie *referendum* przeciw nowym podatkom gminnym lub podwyższeniu istniejących, tudzież w razie znacznych wydatków. (*Referendum*, ustanowa szwajcarska, wymaga, aby np. co do gmin, uchwała Rady gminnej na żądanie pewnej liczby mieszkańców, oddana była pod powszechne głosowanie wyborców gminy).

3) Sądowa i materyalna odpowiedzialność administratorów gminnych i prowincyonalnych za wszelkie, zaszłe podczas ich urzędowania szkody.

4) Tworzenie zbiorowych gmin wiejskich przez połączenie pomniejszych miejscowości; gminy te mają być przez dziesięć lat wolne od pewnych podatków państwowych (np. od akcyzy).

5) Nadanie prefektom niejako władzy nieograniczonej delegatów rządowych z prawem suspendowania i kasowania naczelników gmin, w ogóle z prawem rozstrzygania na miejscu w tysiącznych sprawach, reklamacyach itp., które dotychczas idą do Rzymu do ministerstwa. Do pomocy w pracy ma być prefektowi przydana Rada prefekturalna, a do kontroli prowincyonalny wydział administracyjny. Przeciw postanowieniom prefektów można się odwołać do Rady stanu.

6) Zniesienie podprefektów, i ustanowienie na ich miejsce urzędów honorowych albo komisarzy okręgowych.

7) Naprawa bezpieczeństwa publicznego i częściowy zakaz sprzedawania i noszenia broni.

8) Ochrona swobody wyborczej przeciw nadużyciom, wpływom, kontrolowanie kartek głosowania itd.

To byłyby główne punkta, na których zaprowadzeniu gabinetowi Rudiniego co do reformy administracyjnej przedewszystkiem zależy, a z tych najważniejsze są dotyczące rozszerzenia autonomii gmin i prowincyj. Jednym z najgorszych raków, toczących Włochy dzisiejsze, jest i centralizacya bez miary, wikłająca i przewlekająca całe życie publiczne, dzięki której deputowani mogli w celach najniesprawiedliwszych i najpodlejszych terroryzować ministrów. Minister Sineo, jako tłumacz intencyj Rudiniego sądzi, że Włochy mogą bodaj w skromniejszych rozmiarach powrócić na drogę samorządu, na którym się obywatele Włoch setki lat wychowywali. Tylko pytanie, czy długo u ichmość deputowanych włoskich patryotyzm górować będzie nad sobkostwem.

Policya polityczna przed sądem.

Podaliśmy już szczegóły procesu, który toczył się przed izbą karną w Berlinie, a który z aktu oskarżenia dość pospolitego, bo wymierzonego przeciwko dwom podrzędnym pismakom o szerzenie oszczerczych wiadomości, rozrósł się w wielką sprawę polityczną, sięgającą w najwyższe koła rządowe, i wyprowadzającą na jaw pokątne roboty i intrygi, uderzające w najwyższych urzędników państwowych — przez organa policyi politycznej.

Dwaj figuranci, którzy procesowi w mowie będącemu nadali firmę: wyrostek o niedokończonym wykształceniu szkolnem, Leckert i wykolejony oficer pozasłużbowy i członek rodu historycznego baron Lützow z przednich aktorów ponurego dramatu sądowego, zeszli na rolę komparsów, tak jak i istota czynu, która stanęła za wątek i podstawę akcyi sądowej, to jest sfałszowany tekst toastu cara, wypowiedzianego w Wrocławiu, zeszła na plan zupełnie daleki i podrzędny, obok kłamstw najrozmaitszego rodzaju, fałszerstw i intryg przeciw ministrom się zwracających, a przez organa policyjne powodowanych i dokonywanych, stanęły na ich miejscu. Trudno dać wiarę wyłaniającym się rewelacyom, stwierdzonym przecież przez śledztwo i własne zeznania oskarżonych i występującego jako świadka reprezentanta policyi politycznej, komisarza Tauscha, że puszczano w świat przez różne pisma wieści szczujące jednych ministrów na drugich, podejrzenia intrygowania wzajemnego, że wieści te brały podnietę z urzędników policyi politycznej, którym znowu dawano polecenie śledzenia autorów artykułów odnośnych, to znowu do szerzenia nowych podejrzeń dawało wątek, gdyż tropiciele, chyba samych siebie jako autorów podawać byliby zniewolonymi. Jakiegoż to labiryntu intryg najohydniejszych otwarły się podwoje. Jakaż kałuża deprawacyi moralnej odsłoniła się oczom szerokiej publiczności, wśród której poziome gadziny ludzkie rozsiadały się z lubością, bryzgając jadem i błotem na wszystkie strony, bez oglądania się na mienie i cześć ofiar, czy przypadkowo im drogę wchodzących, czy takich, na których zgubę godziły.

Możnaby pod pewnym względem poczytać za szczęśliwe zrządzenie losu, że ostatnią z ofiar upatrzonych na zdobycz tego rodzaju łowów policyjnych był nie kto inny, jak sekretarz stanu dla spraw zagranicznych baron Marschall v. Biberstein, niegdyś prokurator, który jako świadek w całem tego słowa znaczeniu koronny występował w rzeczonym procesie. Jak groźną a daleko sięgającą była intryga, mająca na celu jego obalenie i znieważenie polityczne, na korzyść niewiadomego do tej chwili przeciwnika, to dowodzi orzeczenie jego publiczne, że przeciw prowadzonej z ukrycia intrydze, widzi się zniewolonym do schronienia się pod skrzydła jawności wystąpienia. A dziwnem zaiste zjawiskiem i znamiennem dla robót policyi politycznej, że tenże mąż, z naturalnego prawie przebiegu śledztwa, ze świadka, na którego był powołanym, staje się oskarżycielem,

---

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Na zapewnienie, że umie należycie ocenić to szczęście, wzruszyła nieznacznie ramionami, a w rozmowie brała udziału tylko w ten sposób, i że rzucała krótkie, ironiczne uwagi. Zdawało się, że zbyt ożywiona zabawa przy stole jest dla niej niepokojącą przeszkodą w pożywaniu darów bożych.

Ale, gdy Erk, na uwagę księcia, że jeździ lubi polowanie, to tutaj zawód go spotka, odparł: Takie „swojskie“ [illegible] nie sprawiają mi przyjemności, bo na Wschodzie polowałem na dzikie bestye, co na każdy sposób daje wiele podniecenia, — odsunęła talerz, i długą chwilę patrzyła nań bacznie; na wezwanie księcia opowiedział Erk kilka przygód myśliwskich z Indyi, a widział dobrze, iż w czasie opowiadania nie spuściła zeń oka.

Opisy swoje czynił bez romantycznego zabarwienia z prostotą człowieka, który dalekim jest od popisywania się bohaterstwem, owszem przyznawał się do bicia serca w chwili prawdziwego niebezpieczeństwa.

A przecież — kończył — dałbym wiele, gdybym mógł uprawiać ten sport, chociaż przyznać muszę, że przebyłem męki konania w chwili, gdy tygrys naszemu przewodnikowi wpił pazury w nagie udo a moja kula go chybiła... Na szczęście Sir John Morris powalił go na ziemię jednym strzałem. Na takich polowaniach można sobie zahartować nerwy; a my tutaj w starym świecie, na poły jakby we śnie bombardujemy na polowaniach z pogonką w całe trzody przerażonego bezbronnego zwierza, a to przecie jest niegodnem skrytobójstwem.

Książę potakująco kiwał głową.

— Zawsze byłem tego samego zdania — rzekł — i nie pojmuję moich przyjaciół, którzy znajdują upodobanie w tem, gdy słyszą, że na polowaniu padło kilkaset sztuk. Jako młody człowiek raz jeden polowałem w Rosyi na niedźwiedzie, a wspomnienie przygód dnia tego, dziś jeszcze jest dla mnie miłem podnieceniem. Pewnie, że z domieszką cierpkiego uczucia, bo stan mego zdrowia od lat wielu już nie dozwala mi brać udziału w podobnie heroicznych rozrywkach.

Objad trwał zaledwie 20 minut. Książę powstał i rzekł:

— Pozwól Rico, że gościa naszego uprowadzę na godzinę; radbym mu pokazać moje pomieszkanie i najbliższą okolicę koło zamku. Niestety powietrze nam nie sprzyja. W blasku słonecznych promieni przedstawia się las także inaczej, jak na tle szarego nieba. Kochany von Friesen, jeżeli chcesz mi towarzyszyć..

Szedł naprzód; kroczyli po marmurowych schodach do apartamentów górnego piętra pięknie i wesoło utrzymanych.

— Tutaj jest moje właściwe królestwo — rzekł książę — otwierając drzwi obszernej komnaty zastawionej dokoła szafami z książkami.

— Te kręte schody prowadzą na górę do obserwatoryum. Gdyby niebo nie było zachmurzone, już dziś mimo wstętu musiałbyś pan zrobić bliższą znajomość ze światem gwiazd i koniecznie przez teleskop okiem rzucić w dalekie krainy. Mam nadzieję, że pana przecież uda mi się zwerbować. Jakże często żałuję, że nie oddałem się dawniej tym studyom. Teraz muszę się czuć szczęśliwym, że w doktorze Bornheim znalazłem dzielnego przewodnika, który pomaga mi naprawiać dawne niedbalstwo.

— Tylko — dodał z cichym uśmiechem — nie sądź pan, że nieboskłon nie pozwala mi wykonać moich ziemskich obowiązków. Wprawdzie minister mój jest pierwszorzędną siłą jako dyplomata, na którego najzupełniej spuścić się mogę; ale każdą rzecz ważniejszą staram się sam zbadać. Gdy przychodzi z Blendheimu raport z aktami, a dzieje się to co najmniej dwa razy tygodniowo, to przedewszystkiem musi być dokładnie wystudyowany, zanim kolej przyjdzie na najbardziej piekące zagadnienia sfer niebieskich. Ubolewam tylko, że inni członkowie mego otoczenia, z wyjątkiem marszałka dworu, nie mają zamiłowania do tej sztuki.

Przystąpił do okna i patrzył po nad wierzchołki drzew na niebo, na którem przepędzały się jasno niebieskie chmurki. Potem rzucił okiem na rozmaite meteorologiczne instrumenta i potrząsł głową.

— Wszystko wskazuje na silne opady. Chodźmy bez zwłoki do lasu, zanim niebo otworzy swoje śluzy.

Przeszli kilka bogato urządzonych komnat, na których ścianach wisiały portrety książęcych antenatów w ciężkich złotych ramach, i wyszli do parku bocznemi drzwiami.

Przed terasą nie wielkie tylko miejsce zajmowały grządki z kwiatami. Zaraz za niemi ciągnął się zwierzyniec przecięty szeroką drogą. Wspaniałe, prastare drzewa, dęby i buki, których liście, zdobne młodą zielonością, nie jaśniały jednak wdziękiem i blaskiem zwyczajnym, lecz bez drzenia spoczywały snem jakimś znużonym i zmęczonym.

Chwilę obaj postępowali ścieżką, na której pod gęstymi konarami drzew panował również upał i duszność.

Książe milczał; Erk zadowolony z ciszy szedł obok, nie czując potrzeby słyszenia głosu ludzkiego i pustej towarzyskiej konwersacyi.

Czasem w niewielkiem oddaleniu ujrzeli zwierza, który na odgłos ich kroków, nadsłuchując głowę podniósł, a potem bez obawy oddawał się dalszemu żerowaniu. Najgorzej na tem wychodziły drzewa i krzewy, które aż do wysokości mężczyzny prawie pozbawione były liścia, jak gdyby nożycami podcięto gałęzie w całym lesie. Ponura uroczysta cisza panowała dokoła; odzywała się tylko wilga; czasem odgłos pukania dzięcioła, a w dali wołanie kukułki ożywiało monotonne milczenie lasu.

Teraz stanęli na wąskim lecz jaśniejszym przesmyku; nagle książe zatrzymał swego towarzysza i szepnął, wskazując na łąkę za przesmykiem widniejącą:

— Widzisz pan, tam, tylko proszę, zachowaj się cicho.

W oddaleniu pięćdziesięciu kroków stała wielka łania, żerując na bujnie rosnącej trawie, obok niej stało kilkutygodniowe ciele, smukłe, o wdzięcznych ruchach i foremnych kształtach, ssąc żarłocznie cierpliwą matkę. Z przeciwnej strony lasu wyszedł król boru, wspaniały jeleń i kołysząc koroną swą rozłożystą, na wsze strony się rozglądał. Piękne zwierzę robiło wrażenie, że przejęte słuszną dumą ojcowską z troskliwością najtkliwszą czuwa, czy nie grozi jakie niebezpieczeństwo jego szczęściu rodzinnemu.

Książe utkwił oczy w tę miłą grupę, wyjął mały kieszonkowy aparat fotograficzny i w dwu sekundach uwiecznił ten piękny obrazek.

— Szkoda, że tak złe oświetlenie — rzekł — ale spodziewam się, że mi się zdjęcie udało. Widzisz pan, jak bardzo niewinnem i nie żądającem ofiar jest moje polowanie. Hrabina, która musi mieć zawsze *le petit mot pour rire*, pociesza mnie tem, że mój pocisk zawsze trafia, jakkolwiek nie jest zabójczym. Wolę ten rodzaj pocisków, bo co się tyczy zabijania nieszkodliwych i bezbronnych stworzeń, podzielam zupełnie pańskie gusta. Ale teraz dobrze uczynimy zabierając się do odwrotu, bo moglibyśmy aż nadto doznać błogosławieństw nieba, które za chwilę strugami spłyną na ziemię.

Odwrót był szybki, a pospiech bardzo wskazany, gdyż właśnie stanęli na terasie zamkowej, gdy szary płaszcz chmur począł się przeistaczać w drobne lecz gęste krople.

Książę pożegnał gościa swego przyjacielskim uściskiem ręki i rzekł:

— Jeżeli obraz nie jest zbyt zamglony, ofiaruję go panu na pamiątkę pierwszego dnia spędzonego w Buenretiro.

(C. d. n.)

a policya polityczna i jej reprezentant komisarz Tausch, najwalniejszy świadek śledztwa pierwotnego, stanąć musi w roli oskarzonego. Bo nie inną jest dzisiaj rola policyi politycznej i jej agentów, czynność której i których przebijała już od lat szeregu, we wszystkich ostatnich wstrząśnieniach ministeryalnych od dymisyi jenerała Capriviego począwszy, jak najwięcej obżałowanych, a można nawet bez przesady powiedzieć i potępionych przez opinię i moralność powszechną.

Znamienną też okolicznością było zeznanie Lützowa, że kiedy wzdrygał się czasami przed pisaniem i rozszerzaniem oszczerczych artykułów, Tausch dodawał mu odwagi zaręczaniem, że niczego, niczego nie potrzebuje się obawiać, gdyż za nimi stoi wysoka protekcya i opieka. Tausch twierdzeniom powyższym częścią zaprzeczał, częścią zasłaniał się ważnymi rozkazami, które bronią mu składać świadectwa.

W najciekawszym punkcie rozprawę zakończono. Nie doprowadziła ona bowiem do tego celu, do jakiego właściwie doprowadzić była powinna: do odkrycia właściwych autorów czy inspiratorów tej niegodnej roboty. Skończyło się, jak już wiadomo z naszych telegraficznych doniesień, tem, że Leckerta i Lützowa skazano na 18 miesięcy więzienia za oszczerstwo i obrazę, a Plötza i Föllmesa na kary pieniężne. Główny świadek Tausch, jako podejrzany o złożenie fałszywego świadectwa pod przysięgą, został uwięziony i oddany do aresztu śledczego. I w tem jest tylko nadzieja, że ostateczna rozprawa, jaka przeciw niemu po dokonanem śledztwie przeprowadzoną będzie, może odkryje rzeczywistych inspiratorów tej całej roboty.

Ale i zakończona w poniedziałek rozprawa przeciw Leckertowi i Lützowowi rzuciła tak dostatecznie jaskrawe światło na instytucyę pruskiej policyi politycznej i jej urzędowych działaczy, że bez wrażenia i następstw doniosłych przeminąć nie powinna. Nie pierwszy to wprawdzie wypadek tego rodzaju. Słynny proces przeciw Waldeckowi w r. 1849, praktyki znanego swego czasu w Poznaniu prezesa policyi Bärensprunga, które skomponowały nieistniejący w rzeczywistości spisek, ofiarą których padł emigrant londyński Majewski, wykryte i wytoczone w głównej interpelacyi posła polskiego ś. p. Wład. Niegolewskiego, sprawki agentów policyjnych w Szwajcaryi za ministerstwa p. Puttkammera i inne podobne, przekonywały dostatecznie o niebezpieczeństwie moralnem, jakie z tego źródła wychodzi — jak dotąd przecież napróżno, czego dowodem proces niniejszy.

Przypuszczać można, że sprawa ta będzie jeszcze także przedmiotem rozpraw parlamentarnych, jeżeli nie w akcyi poszczególnej, to z pewnością przy rozprawie budżetowej nad pozycyą tajnych funduszów, które tak szczególnego doznają zużytkowania.

Nie może też i nie powinien przynajmniej proces wspomniany przeminąć bez wrażenia i skutku na te objawy pokrewne duchem i tendencyą, któremi się znaczy czynność działaczy towarzystwa hakatystowskiego wymyślających i denuncyujących rzekome akty gwałtu i buntu wśród spokojnej, chociaż ciężkiem rozgoryczeniem dotkniętej ludności naszej.

Jeżeli na kształt groźnej nawałnicy czyszczącej zjadliwe wyziewy proces ten będzie miał podobny skutek podniesienia poziomu politycznego i sanacyi moralnej, to nie małą będzie korzyścią tak dla rządu samego, jak i dla całego społeczeństwa.

Listy z kraju.

Przemyśl d. 8 grudnia.

(Wieczorek Mickiewiczowski. — Sprawa utworzenia szkoły realnej. — „Echo przemyskie". — Uzupełniające wybory do Rady miejskiej. — Zawiązanie się klubu urzędników pocztowych i kolejowych).

Jak od wielu lat, tak i w tym roku odbył się w tutejszem gimnazyum uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci największego z naszych poetów. Jeśli takie zebrania mają wielkie znaczenie dla całego naszego społeczeństwa, to jeszcze większe mają one dla młodzieży, bo żaden poeta nie przemawia do niej tak gorąco, jak Mickiewicz w wielu swoich utworach, żaden nie idealizuje tak, nie podnosi górnej młodości, jak śpiewak litewski. Nie tylko jednak poetyckiem słowem przemawia on do młodzieży jego życie młodzieńcze, studenckie, to prawdziwy wzór do naśladowania dla młodzieży, która zdolną się jeszcze czuje do dążenia ku górnym celom. To też nic dziwnego, że nasza młodzież z takim zapałem się garnie, aby uczcić pamięć tego niejako swego patrona. Tegoroczny obchód w tutejszem gimnazyum miał cechę nieco odrębną aniżeli dawniej, bo odbył się nietylko dla szkolnej młodzieży, ale i dla szerszej publiczności. Prawdziwa wdzięczność należy się dyrekcyi, że zaprosiła nietylko wybitniejsze osobistości z miasta, ale i rodziców uczniów, bo przez to ścieśnia się silniej węzeł, jaki powinien łączyć szkołę z publicznością. Między innymi zaszczycił zebranie swą obecnością biskup sufragan ks. Glazer, burmistrz miasta dr. Dworski, prezydent sądu Spławski i wielu innych. Program wieczorku wypełniły produkcye muzyczne i deklamacye, a na zakończenie odegrali uczniowie ze zrozumieniem drugi akt „Konfederatów barskich",

Skoro już od szkoły zacząłem, to podniosę tu jeszcze inną sprawę szkolną. Jak wiadomo, minister Gautsch zapowiedział, że w niedługim czasie utworzone będą w Galicyi dwie nowe szkoły realne, mianowicie w Tarnowie i Jarosławiu. Otóż wyłonił się w naszej Radzie miejskiej wniosek, aby reprezentacya miejska porobiła starania, iżby szkoła realna nie w Jarosławiu ale w Przemyślu założoną została.

Nie chcę powtarzać wszystkich bardzo trafnych argumentów wnioskodawcy ks D. Drozda, w każdym razie jednak podnieść należy, że jeśli mają być nowe szkoły realne, to jedną z nich powinien mieć właśnie Przemyśl jako trzecie z rzędu miasto w Galicyi. Przemawia zatem i ta okoliczność, że olbrzymi gmach zbudowany dopiero przed dwoma laty na pomieszczenie polskiego i ruskiego gimnazyum, dziś już ogromną liczbę uczniów zaledwie pomieścić zdoła, że w polskiem gimnazyum polska klasa liczy trzy, w ruskiem dwa oddziały, pomimo że przy dość surowym egzaminie wstępnym znaczny procent uczniów odpadł, a wielu z nich nieodpowiednich dla gimnazyów byłoby wcale znośnym materyałem dla szkoły realnej, któraby zarazem odciągnęła i część zdolniejszych uczniów i zapobiegłaby przez to przepełnieniu w gimnazyach. — Chciejmy więc mieć nadzieję, że sprawa ta korzystnie dla Przemyśla a także i dla okolicy załatwioną zostanie.

Pojawiły się tu już dwa numera nowego czasopisma p. t.: *Echo przemyskie*; będzie wychodziło dwa razy tygodniowo i jak prospekt zapowiada, będzie redagowane w duchu narodowym i demokratycznym, będzie broniło interesów wszystkich klas społeczeństwa, zwłaszcza słabszych. Znając współpracowników pisma można mieć nadzieję, że redakcya sumiennie program swój spełni, a zarazem że będzie korzystnie przeciwdziałała szkodliwym wpływom, jakie wywiera tu zbyt radykalny *Kuryer przemyski*

W tych dniach odbędą się uzupełniające wybory do Rady miejskiej, a od kilku tygodni toczy się w tej sprawie gwałtowna walka, zwłaszcza o radnych z trzeciego koła. Obok komitetu obywatelskiego, złożonego z inteligencyi miejscowej, który *Kuryer* nazywa magistrackim, utworzył się komitet drugi — niezawisłego obywatelstwa — złożony z mieszczan i przedmieszczan z zabarwieniem socyalistycznem, którego rzecznikiem jest właśnie *Kuryer*. Komitet ten bardzo ruchliwy zwołuje co chwila walne zgromadzenia, z których jednak ostatnie zwłaszcza miało przebieg taki, że to nie zbyt dobrze świadczy o dojrzałości jego uczestników. Nie mogli się oni także zgodzić na listę kandydatów i dziś pojawiła się na murach Przemyśla, obok list tamtych dwóch komitetów, lista trzeciego, który się nazwał — nowym komitetem. Wynik walki będzie prawdopodobnie ten, że lista komitetu obywatelskiego zwycięży.

Na zakończenie donoszę, że od kilku miesięcy powstał tu klub urzędników pocztowych i kolejowych i od pierwszej chwili objawił wiele życia i werwy. Widocznie wstępuje w ślady podobnego klubu we Lwowie i znajduje też wiele sympatyi, tak że przystąpiła do niego znaczna liczba osób z poza sfer pocztowych i kolejowych. Mężczyźni są zadowoleni, bo mają wiele gazet, panie również, kilka bowiem wieczorków tańcujących, urządzonych w jesieni powiodło się świetnie, bawiono się do rana wesoło i swobodnie, bo miały one charakter zabawy w kółku familijnem. Jest więc nadzieja, że i w karnawale Przemyśl nudzić się nie będzie. *s.*

Z izby sądowej.

(Drukowane oszczerstwa.)

Lwów d. 10 grudnia.

Po załatwieniu wszystkich przedwstępnych formalności rozpoczęła się dziś rano rozprawa karna przeciw redaktorowi *Monitora* Ernestowi Breiterowi. Przed odczytaniem aktu oskarzenia obrońca obwinionego dr. Ashkenazy wniósł do przewodniczącego trybunału radcy Hayderera prośbę, aby przypomniał jeszcze raz sędziom przysięgłym ich przysięgę przed chwilą złożoną na to, że zupełnie bezstronnie będą sprawę podsądnego rozpatrywali Dr. Ashkenazy uczuł się zniewolonym do wystosowania takiej prośby, bo jeszcze wczoraj a zatem przed rozpoczęciem rozprawy pismo lwowskie *Słowo Polskie* umieściło o sprawie p. Breitera artykuł tego rodzaju, że mógłby wpłynąć na sędziów bardzo niekorzystnie dla podsądnego.

Otóż przewodniczący prośbie tej tylko o tyle zadość uczynił, że wyraził, zwrócony do sędziów przysięgłych, publicznie stanowcze przekonanie, że cała ława sędziów przysięgłych nietylko żadnymi artykułami dziennikarskimi, ale żadnymi wogóle pobocznymi względami nie będzie się kierowała w osądzeniu obecnej sprawy.

Po tym wypadku począł odczytywać akt oskarzenia p. Hayderer. Kiedy ukończył czytanie oskarzenia Zgromadzenia OO. Jezuitów o znieważenie go, przez to że w oszczerczy sposób rzucił na jednego z kapłanów tego zakonu podejrzenie o zdradzenie tajemnicy spowiedzi, podniósł się prokurator p. Piwocki i odstąpił od tego punktu oskarzenia.

Monitor jeszcze w nrze 15. z b. r. rzucił powyższe ciężkie podejrzenie na Zgromadzenie OO. Jezuitów. Zaraz wtedy wszystkie poważne dzienniki lwowskie, po zasięgnięciu informacyi na miejscu i w dyrekcyi policyi, z całem oburzeniem odparły ten oszczerczy zarzut *Monitora*, który w całości polegał na zmyśleniu, a fakt opisywany przez *Monitora*, chociaż ten wyraźnie twierdził, iż był rozpatrywany w policyi, ani nigdy się nie zdarzył, ani też policya nigdy ani w przybliżeniu czemś podobnem się nie zajmywała. Przełożony OO. Jezuitów lwowskich udawał się do p. Breitera z żądaniem, aby, gdy przeświadczony został o nieprawdziwości swego doniesienia, naprawił chociaż w części ogromną krzywdę Zgromadzeniu OO. Jezuitów wyrządzoną i zgodnie z prawdą odwołał swe niegodziwe twierdzenie. P. Breiter odwówił temu słusznemu żądaniu i dopiero teraz po kilku miesiącach, gdy Prokuratorya Państwa wygotowała już akt oskarzenia i termin rozprawy się zbliżał, zamieścił w niedzielnym numerze z 7. grudnia następujące odwołanie:

W nrze 15 *Monitora* zamieściliśmy notatkę o rzekomem naruszeniu tajemnicy spowiedzi przez jednego z księży w lwowskim kościele OO. Jezuitów. Uznając tę notatkę za czczy wymysł naszego informatora, niemający żadnej zgoła podstawy, poczuwamy się do obowiązku naprawienia krzywdy wyrządzonej i dla tego też powodowani sumiennością, rzeczoną notatkę w całości odwołujemy.

Ernest T Breiter

OO. Jezuici widząc w tem odwołaniu żal i ukorzenie się p. Breitera, wnieśli do sądu pismo, odstępując od oskarzenia i nie domagając się ukarania p. Breitera. Wobec tego i prokurator odstąpił od tego punktu oskarzenia.

Po odczytaniu aktu oskarzenia oświadczył p. Breiter, że nie jest zupełnie niczemu winien i zaczął opowiadać genezę artykułu przeciw staroście tureckiemu p. Bilińskiemu. Artykuł ten zarzuca staroście cudzołóstwo z pewną sługą i potem wydanie jej zamąż przy pomocy nadużycia władzy urzędowej. Artykuł ten otrzymał *Monitor* już gotów, jak p. Breiter powiada, „ponieważ nie był pewnym wszystkich szczegółów artykułu, więc wykreślił z niego nazwisko piętnowanego, czas i miejsce faktu". Z dłuższej rozmowy, jaka się wywiązała nad tym punktem między przewodniczącym a oskarzonym, wynikło przyznanie się oskarzonego, że polegał na informacyach, które uważał za godne wiary, a choć obecnie wie, że fakty w artykule przytoczone są nieprawdziwe, to jednak wie to dopiero teraz, a kiedy artykuł się drukował, nie wiedział. Na zapytanie prokuratora, dlaczego wogóle artykuł podobny był umieszczony w *Monitorze*, odpowiada podsądny, że dewizą jest *Monitora* bronić słabszych przeciw silniejszym, a w tym wypadku pokrzywdzone było duchowieństwo, ponieważ starosta Biliński z animozyi do proboszcza tureckiego dał swej słudze ślub cywilny — bronił więc duchowieństwa.

Odpowiedź ta rozweseliła całe audytoryum, licznie zebrane.

Mimo pytań obrońcy, stawianych podsądnemu w celu osłabienia mocy jego przyznania się, wszystko, co opowiedział p. Breiter, dowodziło, iż zupełnie z palca wyssaną była napaść *Monitora* na starostę Bilińskiego za jego rzekome stosunki zbyt poufałe z jakąś Justyną Misiajłówną.

Przywołano świadka Fedora Kapitana, postać mizerną w stroju zaniedbanym hucuła z jaworowskiego. Zaprzysiężony odpowiada, że z Justyną Misiajłową, wdową, ożenił się w maju br. i wziął ślub dlatego w starostwie a nie w cerkwi, bo proboszcz nie chciał dać ślubu, twierdząc, że takiemu, co podczas wyborów trzyma z żydami, ślubu brać się nie godzi w kościele. Opowiada, że to jest tylko przypuszczalny powód, bo prawdziwego nie zna. Wie tylko, że proboszcz zrazu nie chciał dać ślubu, bo jeszcze nie minęły 3 miesiące od śmierci Misiajły, pierwszego męża Justyny, a potem, gdy już przeszkoda ta za pomocą świadectwa lekarskiego została usunięta i gdy ksiądz ciągle nie chciał ślubu dawać musiał pójść do starostwa i tam ślub wziąść z Justyną. O tem aby Justyna służyła u kogokolwiek, a zwłaszcza u tureckiego starosty p. Fr. Bilińskiego nic nie wie, a już za to, że nikt, a tem mniej starosta, do Justyny nie zachodził przed jej ślubem z nim, tj. z Kapitanem, za to..... i tu świadek robi wymowny gest palcami koło szyi, mający oznaczać, że za prawdę słów swoich dałby się powiesić.

Obrońca wziął świadka w obroty, chcąc go zmusić do wyjaśnień, dla czego starosta nie przestrzegał dając ślub Kapitanowi przepisów o zapowiedziach i dyspensie, ale niczego stanowczego się nie dowiedział.

Przywołano Justynę Kapitanową, ową śliczną dziewoję z *Monitora*, która miała skusić swymi wdziękami owego starostę tureckiego do złamania wiary małżeńskiej, w skutek czego p. starosta musiał ją coprędzej wydać za Kapitana i dawać jej ślub z pominięciem przepisów prawnych Niestety — z wielkiem zastrzeżeniem grzeczności należnej płci niewieściej — trzeba wyznać, że na widok wdzięków wchodzącej do sali sądowej Justyny, całe audytoryum wydało szmer rozczarowania.

Ujrzano osobę leciwą i tak pozbawioną wszelkiego nadmiernego uroku, że chyba tylko jeden Kapitan mógł się zdecydować dobijać się o posiadanie takiej żony. Starosty tureckiego nawet nie widziała nigdy przed chwilą brania w starostwie ślubu. Zresztą tak nic nie wie i tak wszystko zapomniała, że zdaje się, iż nawet na fakt, czy istnieje, gotowaby się jak na wszystko inne powołać na męża, który ma wszystko wiedzieć.

P. przewodniczący odczytał telegram, wysłany do namiestnictwa przez ks. Hilarego Sołtykiewicza z Jaworowa wtedy, kiedy starosta turecki zamierzył dać Kapitanowi ślub cywilny. Na ten telegram powoływał się p. Breiter w swojej obronie, dowodząc, że sprawdziwszy wysłanie alarmującej depeszy przez księdza do namiestnictwa z prośbą o ratunek przeciw starostwu, musiał przypuszczać, że i inne fakty, podane oprócz powyższego w artykule, oddanym mu do dyspozycyi i do druku, są prawdziwe. Na uwagę p. przewodniczącego, że to jednak nie usprawiedliwia takiego rzucenia się publicznego na prywatne życie starosty, podsądny odwołuje się do swego zapatrywania, że w artykule *Monitora* położoną jest główna waga na nadużycie władzy przez starostę popełnione, a dowcipy o cudzołóstwie jego są tylko upiększeniem artykułu.

P. przewodniczący starał się przekonać p. Breitera, że właśnie w tem upiększeniu, na niczem nieopartem i z palca wyssanem leży zarzut, który dotknął starostę Bilińskiego i wyrządził mu krzywdę. Na to znowu podsądny nie umiał odpowiedzieć.

Wezwany świadek W. Łucki, koncepista namiestniczy, przydzielony do starostwa tureckiego opowiedział, że do starościńskiego urzędnika dra Stokłosińskiego pisał ks. Sołtykiewicz, aby nie dawać ślubu Kapitanowi, bo chce jakiś grunt sprzedać żydom. Starostwo poznawszy z tego, że proboszcz ma ansę do Kapitana, postanowiło zastosować ustawę, pozwalającą starostom dawać śluby.

W aktach sprawy znalazł przewodniczący list jakiś, w którym donoszono starostwu, iż nie powinno dawać ślubu Kapitanowi, bo on chce się żenić tylko po to, aby skrzywdzić swego przybranego syna, które mu grunt dać obiecał. Kapitan zapytany przyznał, że ma przybranego syna, ale dotąd z nim i jego dziećmi w spokoju w chacie żyje.

Z aktów starościńskich tureckich, oddanych do rozprawy odczytał p. przewodniczący wszystko, co stwierdzało, że starosta turecki ogłosił zapowiedzi ślubu Kapitana i dał dyspensę od zachowania terminów zapowiedzi.

W tem miejscu rozprawę przerwano i odroczono do popołudnia.

KRONIKA.

Lwów d. 10. grudnia.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Kanoniczną instytucyę n probostwo w Mielnicy otrzymał ks. Julian Kamiński, dotychczasowy administrator tamże. — Administratorami ustanowieni: w Dzikowie ks. Ludwik Ryś, w Bukaczowcach ks. Józef Czarkowski, adm. z Doliny. — Jurysdykcyą otrzymał ks. Michał Stupniecki, emer. proboszcz Dobrotworski. — Konkurs na probostwa w Dzikowie i Bukaczowcach rozpisany z term. do 15. st. 1897.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie zamianowało Adama Asnyka członkiem honorowym.

Bezgraniczna zuchwałość. W sprawie ugody austro-węgierskiej rząd ma niemały kłopot z ck. uprzyw. Bankiem austro-węgierskim, który, jak z rozmaitych doniesień *N. fr. Presse* widać, kręci i mota nie tylko, aby sobie jak największe korzyści zapewnić ale żeby wprost być rządem w rządzie. Jakiego rodzaju są te motania i dążenia, okaże się może kiedy później, ale żeby poszczególni funkcyonarjusze tego uprzywilejowanego Banku śmieli właśnie w tej chwili, gdy szefem całego rządu w Austryi jak Polak, gdy tekę ministra skarbu dzierzy Polak — rzucać publicznie oszczerstwa na Polaków, to już jest bezgraniczną zuchwałością a ze strony rządu uważalibyśmy to wprost za śmieszną słabość, gdyby nie wywarł nacisku na tę instytucyę, bądź co bądź rządowi podwładną, w kierunku przykładnego a słusznego ukarania śmiałka. Oto na zgromadzeniu stowarzyszenia austryackich ekonomistów przemawiał też p. Fryderyk Schmid, sekretarz Banku austro-węgierskiego. Bronił en stanowiska Węgier w banku austro-węg. z okazji debaty nad regulacją waluty i starał się rozwiać obawy innego mowcy, że część pokrycia metalowego umieszczona przy nowej organizacji w Węgrzech, może z czasem być na zaprzepaszczenie narażoną. Przy tem powołał się p. Schmid na bank państwowy niemiecki, którego przeciwnikami, zdaniem p. Schmida, są agrarjusze i Polacy.

Dalej zaś tak wedle sprawozdania pomieszczonego w nrze 11.595 *Neue fr. Presse* mówił p. Schmid: „Chłop żyje z tego, co z ziemi wyciągnie, a *agraryusz z tego, co drugiemu z kieszeni wyciągnie. Polacy zaś są przeciwnikami Banku państwowego, ponieważ tenże uznaje obowiązek, że szlachcice to oddać muszą, co pożyczyli... To zdaje się być narodową właściwością Polaków, że nie lubią oddawać*". Nawet Niemiec, dr. Wayer, uznał za stosowne na taką bezczelną mowę zauważyć, że jest to rzeczą osobistego smaku, czy Węgrzy są lepsi, jak Polacy.

A więc ludzie, którzy tak wrogo dla naszej narodowości usposobieni i na tak poważnem zgromadzeniu takie obelgi nam w oczy śmią ciskać, zasiadają w zarządzie tej wpływowej instytucyi. Czas najwyższy, aby i nasi następcy nareszcie pięść tym bezczelnym śmiałkom pokazali i wreszcie reformę odpowiednią tej państwowej instytucyi i jego członków do skutku przyprowadzili. Polacy zawsze oddawali, co winni i oddawać będą — jednak przywileju na lekceważenie kraju, wrogie usposobienie, a nawet obelgi, nie dadzą!

Zwycięstwo moskalofilów. W tow. ruskiem im. Szewczenki stoczoną została wczoraj prawdziwa batalia, która niestety zakończyła się zwycięstwem moskalofilów. Wydział tego towarzystwa zwołał na wczoraj walne zgromadzenie, na którem przedłożył projekt zmiany statutów w tym kierunku, aby towarzystwu nadać cechę wybitnie naukową. Projekt ten miał na celu podniesienie powagi towarzystwa, i ułatwienie mu spełniania swych celów przez pozbycie się zbytecznych elementów, wyzyskujących towarzystwo dla celów moskalofilskich. Naturalnie, że taki projekt podobać się nie mógł moskalofilom. Przyjechał więc umyślnie z Wiednia Romańczuk, przybyli na zgromadzenie wszyscy „jego ludzie" i po burzliwej dyskusyi projekt wydziału odrzucono. Na to cały dotychczasowy wydział, do którego należeli: poseł Barwiński, prof. Hruszewski, prof. Gromnicki, Kocowski, Makaruszka, dr. Kolessa, dr. Studziński, dr. Franko i Pańkowski, — zrezygnował. Moskalofile mając wolne ręce postanowili przedewszystkiem drukować dalej w drukarni tow. im. Szewczenki *Diło*, któremu Wydział wypowiedział był dalszy druk, dlatego, że *Diło* od szeregu lat już za druk nie płaci i winno jest towarzystwu przeszło 10.000 zł. Tak więc *Diło* kosztem towarzystwa im. Szewczenki będzie dalej egzystywać i szczuć Rusinów na Polaków, chociaż niewiadomo, co powie na to Sejm, dający towarzystwu roczną subwencyę 2.000 zł. i rząd dający subwencyę 10.000 zł. Subwencye te przeznaczone są na cele naukowe, trudno więc pozwolić, aby za nie drukowało się *Diło*. Natomiast walne zgromadzenie wczorajsze postanowiło wymówić druk *Prawdzie* p. Barwińskiego. Ciekawe, ale i smutne będą teraz dalsze koleje tow. im. Szewczenki.

Kagańce zniesione! Dnia wczorajszego nareszcie uchwalił magistrat znieść przymus kagańcowy dla psów naszego miasta. Biedne psy nosiły w tym roku kagańce przez ośm miesięcy.

Menażerya parku stryjskiego, która miała stanowić zawiązek przyszłego ogrodu zoologicznego, rozpierzcha się. Niedźwiedź przeszedł na własność ks. metropolity Sembratowicza i będzie rezydować w parku pałacu św. Jura; wilk ma być zabrany na Wysoki zamek, gdzie na łańcuchu spełniać będzie funkcye stróża domu u tamtejszego ogrodnika miejskiego; puhacz, korzystając ze sposobności, umknął w świat daleki, — lis, trapiony niewolą, zmarniał, a sarnę jak powiadają miały psy zagryść.

Żydzi-akademicy. *Dz. p.* donosi: Słuchacze praw w braku podręczników polskich używają do egzaminów skryptów, wydawanych przez „Bibliotekę słuchaczy prawa". Ponieważ jednakże wykłady „Nowej procedury cywilnej" jeszcze przez „Bibliotekę" wydane nie zostały, postanowiło kilku akademików żydów powyższe wykłady wydać. Nicby w tem nie było zdrożnego — ale ci panowie ustanowili dwojakie ceny i sprzedają egzemplarz „Nowej procedury cywilnej" swoim współwyznawcom po 4 zł.— katolikom zaś po 8 zł. Niechżeż ci panowie się nie dziwią, że zawiązują się towarzystwa akademickie, które na podstawie statutów swoich żydów na członków nie przyjmują.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16 b. m. w Lipniku, powiat Biała.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle z grupy gmin wiejskich, rozpisało namistnictwo na 14 stycznia.

Z Witkowa nowego nam piszą: Żyjemy pod wrażeniem ciągle się powtarzających kradzieży i włamywania naszych zuchwałych złodziei, których liczba co raz się zwiększa, bo z kryminałów wracają i w nowe szajki się organizują. Dopiero się rozpoczęła zima, a już mamy trzecią kradzież koni lepszych, których ostatnią ofiarą padła tutejsza poczta, gdzie w nocy z 4 na 5 bm. parę gniadych koni z różnymi sprzętami wartości około 300 zł. zabrano. Przez brak miejscowej żandarmeryi czują się nasi złoczyńcy tak bezpieczni, że z niesłychaną zuchwałością działają, bo nawet gruba sztaba żelazna w stajni pocztowej przed kradzieżą nie ochroniła.

Tępienie sarn w lasach kameralnych należących do drohobyckiego zarządu lasowego, — jak donosi *Kur. l.*, — przechodzi wszelkie granice. Donoszą nam stamtąd 8. bm. Na każdem polowaniu urządzadzanem przez ck. zarządcę lasów, pada po kilka kóz, wszystko bowiem, co przychodzi pod lufę strzela się. W pięknym rewirze zwanym Koziniec, roiło się od sarn, w niedawnych jeszcze czasach, w których to rewir ten dzierzawił hr. St. Tarnowski. Od czterech lat sarna jest tam rzadkością, a gdy piękne te stworzenia zajdą przypadkowo do Kozińca z lasów sąsiednich, bywają tam bardzo niegościnnie przyjmowane. Tak też i na ostatniem polowaniu odbytem 3. bm. w wyżwymienionym rewirze, między 4 ubitemi sztukami, znajdowały się trzy kozy.

Rugi pruskie. Wszystkim Polakom poddanym rosyjskim i austryackim, przebywającym w Ełku i okolicy, nakazano przed 1. grudnia wyjechać z Prus.

Wstrzymanie rozporządzenia cenzury o rosyjskich tytułach na książkach. Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego*: Pospieszam podzielić się z wami radosną wiadomością. Rozporządzenie cenzury co do drukowania tytułów książek polskich w języku rosyjskim (na okładce książki) zostało na razie w wykonaniu zawieszone. Na razie tedy, a mamy nadzieję, że w ogóle nigdy w życie nie wejdzie. Istotnie zanadto ono było bezcelowe, aby można było wierzyć, iż się utrzyma, ale nikt nie łudził się, aby przychylna decyzya zapadła tak szybko, tem bardziej, gdy dowiedziano się, że rozporządzenie wyszło z Petersburga. Wobec domysłów, wyrażonych w liście poprzednim, muszę tu oddać hołd prawdzie i stwierdzić, że tym razem chęć dokuczenia nam nie była dziełem p. Jankulji. Rozporządzenie, z komentarzem, iż do wszystkich języków powinno być zastosowane, wyszło od naczelnika wydziału prasy p. Sołowiewa, chociaż dawne rozporządzenie, które p. Sołowiew jakoby tylko przypomniał, podobno nie używa wyrażenia „języki oboe" lecz „języki mało znane". W żadnym zbiorze praw i rozporządzeń nie mogłem go odszukać, więc mi jest nieznane dosłowne brzmienie, ale prawnicy petersburscy, których się radzono, podobno byli zdania, że i ze stanowiska tłómaczenia przepisu prawa żądania drukowania na okładkach tytułów rosyjskich obok polskich, na owem rozporządzeniu oprzeć nie można.

Wiadomość o wstrzymaniu wykonania rozporządzenia rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, a jakkolwiek odnośny telegram podobno dopiero wczoraj nadszedł, dziś nad wieczorem nie można już było nikogo spotkać na ulicy, któryby o nim nie wiedział. Jeszcze przyjemniejsze wrażenie zrobiły niektóre szczegóły, mianowicie wiadomość, że tutejsze najwyższe władze administracyjne bardzo się zainteresowały cofnięciem rozporządzenia, nie widząc żadnego celu w zaprowadzeniu praktyki dwujęzycznych tytułów, które robią dzikie wrażenie, a jedynie wszystkich drażnić muszą, aż do najbiedniejszego kmiotka lub robotnika, umiejącego czytać, któryby, otrzymując książkę do nabożeństwa z tytułem rosyjskim, podejrzywał, że to książka prawosławna i że tą drogą, po załatwieniu się z grubsza z unitami, do przeciągania katolików na prawosławie się zabierają. Za Hurki podobne drażnienie było na porządku dziennym, o cofnięcie rozporządzenia tedy niewątpliwie nie czynionoby starania; dziś zaznaczyć trzeba, iż główną zasługę powstrzymania przykrego i drażniącego środka ma niewątpliwie p. Petrow. Według obiegających tu pogłosek i w Petersburgu starania w tym względzie padły na dobry grunt, bo i p. Gomerykin, minister spraw wewnętrznych, podobno nie mógł dopatrzeć się celu rozporządzenia o podwójnych tytułach.

Feministki żółte. Podobno Li Hung Czang wybrał dwie Chinki wyznania chrześciańskiego na przedstawicielki Niebieskiego Państwa w kongresie kobiecym, jaki się ma odbyć w r. 1898 w Londynie. Jest to wielka inowacya w tem państwie, gdzie dotychczas kobiety trzymane były w ukryciu. Delegatkami będą pani małgorzata Whang i dr. Hu King Eng. Obie wychowane są w zasadach amerykańskiego kościoła metodystów.

Girardi ulubiony komik Wiedeńczyków, jak telegrafuje nasz korespondent z Wiednia, popadł w obłąkanie wskutek nadmiernego używania kokainy. Lekarz chciał go odwieść do domu zdrowia, Girardi jednak umknął i dotąd znalezionym nie został.

Dla rozszerzenia ulic i asanacyi miasta wygotował magistrat nowe wykazy i plany domów, które mają być burzone. Na ich miejsce wzniesione nowe domy otrzymają uwolnienie od podatków na lat 20. Stać się to może tylko w drodze ustawy państwowej, o której wydanie wniesiona zostanie petycya do Rady państwa. Nowy wykaz obejmuje 127 domów przeważnie w dzielnicy II. i III. Razem tedy z objętemi ustawą z 1893 roku 180 domami potrzeba będzie 307 domów zburzyć, aby ulice nieco wyprostować i rozszerzyć i nadać naszemu miastu nieco ponętniejszą postać.

„Jedność" katolickie stowarzyszenie robotników ułatwiając swoim członkom zakupno towarów na Święta Bożego Narodzenia, porozumiało się z wielkimi producentami i składami o dostarczenie stowarzyszeniu potrzebnych artykułów po cenach fabrycznych i składowych i następnie towary te odstępnje swoim członkom po takich samych cenach, a więc znacznie niższych od cen sklepowych Zgłoszenia o towary już teraz przyjmuje Wydział „Jedności". Dla przykładu o ile członek „Jedności" towar taniej nabyć może, podajemy, że mąkę najlepszego gatunku otrzymuje 1 klgr. za 14 ct.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 10 poświęcenie własnego lokalu przy ulicy Strzeleckiej l. 10 Towarzystwa bratniej pomocy chrześciańskich pomocników gospodnio-szynkarskich. Dotychczas istniało i istnieje stowarzyszenie, do którego należeli i pomocnicy wyznania mojżeszowego — Stowarzyszenie, które dziś zainicyowało swoją żywotność, ma cechę czysto chrześciańską i cele tegoż mają o wiele większy zakres, jak dotychczasowego. Nowemu Stowarzyszeniu zasyłamy szczęść Boże!

Z kasyna miejskiego. Przedstawienie amatorskie zapowiedziane programem zabaw na 11 względnie 12 bm. odbędzie się dopiero 18 względnie 19 bm.

Wilhelma antiartretyczna, antireumatyczna krew przeczyszczająca herbata, Franciszka Wilhelma w Neukirchen, w Górnej Austryi jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 1 zł. w. a. za paczkę.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie komedyi Schnitzlera „Miłostki" było o tyle odmiennem od poprzednich, że w roli Krystyny wystąpiła u nas po raz pierwszy pani Bednarzewska. Rola ta pełna scen dramatycznych wypadła w interpretacyi p. Bednarzewskiej bardzo poprawnie a publiczność darzyła ją zasłużonemi oklaskami, których nie szczędzono także innym artystom biorącym udział w przedstawieniu, jak pannie Czaplińskiej i pani Gostyńskiej, jako też pp. Ruszkowskiemu, Żelazowskiemu, Hierowskiemu i Wostrowskiemu.

Repertoar teatralny.

W piątek „Zwycięstwo" sztuka w 3 akt. Rovettiego.

W sobotę popoł. o g. 3. dla młodzieży „Uriel Akosta" tragedya w 5 aktach Gutzkowa, wieczorem „Pumpmajor" operetka w 3 aktach K. Neumana.

Marmolada morelowa i głogowa, 1 kilo złr. 1·20, Wszelkie możliwe kompoty, słoik od 70 ct. poleca najtaniej **Władysław Bażant, Lwów, ul. Halicka l. 3.**

Legenda trypolitańska.

Kobiety Achmet baszy.

Mój przyjaciel i dobry sąsiad Hadżi Ali jest człowiekiem nowoczesnym, a chociaż zawsze i wszędzie jedynie tylko tradycyjnego narodowego ubioru używa i nie zna innej mowy oprócz trypolitańskiego dyalektu, to jednak nieochybnie przed każdym posiłkiem łyka *aperitif*, podczas niego szklankę albo i dwie wina, a po nim filiżankę kawy z koniakiem. Szuka nawet tych płynów na każdem miejscu w mieście, skoro się w niem tylko znajdzie. Zdradza szczególne upodobanie do moich napojów, co się da naturalnym sposobem wytłómaczyć przyjaźnią jego dla mnie — pozwala swojej żonie, jedynej o ile mi wiadomo, witać przybywających doń gości na podwórzu swego domu bez zasłony na twarzy i posyła obu synów do włoskiej szkoły — jest przeto istotnie nowoczesnym Arabem! I dlaczegóżby nim być nie miał? Interesy powołują go często do Tunisu, a w tym małym Paryżu uczy się człowiek dobrych manier.

Stało się wszakżeż niedawno coś, co go prawie że wytrąciło ze zwykłej równowagi umysłowej.

Siedzimy sobie pewnego wieczora wygodnie na werandzie, cieszymy się łagodnym a chłodnym wietrzykiem po 42 stopniowym skwarze dziennym i dyskutujemy nad tem, czy po wieczerzy lepiej pić kawę czy herbatę, gdy nagle wystąpiły na tle zmroku dwie konne postacie – on, francuski kolega, w stroju myśliwskim, z fuzyą przez plecy, ona w ineksprymablach po męsku, na kulbace, z sztućcem w prawicy, za nimi zasapany wyżeł i spocony, skrzywiony murzyn na zmęczonym siwku.

— Ah, dobry wieczór! Na Boga proszę o łyk absyntu i wiadro wody! — woła kolega.

— A dla pani?

— Dziękuję, ja się napiję z mężem!

I tak się stało. Mała karawana pokłusowała ku miastu.

Hadżi Ali był niemym widzem całej sceny. Później dopiero spojrzał na mnie, potrząsł głową i wydał głos nakoniec:

— Kobiety stają się u was mężczyznami.

— Czyś nigdy nie widział w Tunisie kobiety na koniu?

Nie odpowiedział, jeno znowu zapytał z emfazą:

— Czy ona umie przygotować jedzenie?

Roześmiałem się serdecznie, ale wywołałem tem tylko ponowne kiwnięcie głowy u mego interlokutora, który nie zaprzestał powtarzać tego giestu, pókim mu nie podsunął absyntu, przygotowanego wedle wszelkich prawideł sztuki.

— Opowiem ci historyę — powiedział potem — możesz ją swoim ziomkom powtórzyć, być może, że się im przyda.

Ponieważ wiedziałem z doświadczenia, że poglądy Hadżiego są zdrowe, a rady roztropne, przetom go zapewnił, żem gotów słuchać opowiadania.

Tak opowiadał:

Wiesz, że za nim przyszli Osmanowie do kraju, przeszło sto lat panowała w Trypolidzie rodzina Karamanów. Pierwszym z nich był Achmet, albo, jak my go nazywamy, Hamed basza. Stał się on nieograniczonym panem Trypolidy przez to, że wszystkich swoich współzawodników i w ogóle znaczniejszych szejchów wymordował. Zebrał ogromne bogactwa. Pozwoliły mu one nietylko utrzymywać świetny dwór, harem zapełniać najpiękniejszemi dziewczętami i kupować niewolników i niewolnice, ale nawet posyłać podarki samemu padyszachowi i tym sposobem zjednać sobie jego przyjaźń.

Hamed basza żył tedy pośród żon swoich, których miał dziesięć, długie lata bardzo szczęśliwie, nigdy nie zaszła potrzeba ćwiczenia której lub zaduszenia, bo wszystkie one były jak gołębice, bez zawiści i zazdrości, o niczem nie myślały, jak tylko o strojach, aby się mężowi podobać, o słodyczach, które łakomie zjadały i o tem, aby mężowi podawać naprzemian jego ulubione potrawy.

Zdarzyło się, że padyszach przysłał mu pewnego razu z wdzięczności za kosztowne podarki cudownie piękną białą niewolnicę z jakiegoś kraju Franków, która miała oczy świetniej błyszczące, usta żywiej purpurowe i kształty piękniej toczone, niż wszystkie inne kobiety jego haremu i niż wszystkie jego niewolnice. Wskutek tego jego serce rozgorzało miłością do niej. Zaczęły się dla niego ciężkie czasy odtąd, ale — chwała bądź Allachowi — znalazł mądrego doradcę w pewnym szejchu! Słuchaj tylko!

Hadżi Ali skręcił sobie nowego papierosa, łyknął nieco ze szklanki i mówił:

Tak jest, ciężkie się dlań czasy zaczęły odtąd, a zaraz ci powiem dlaczego. Młoda kobieta z kraju Franków była nietylko piękniejszą od wszystkich innych kobiet haremu, ale też i rozumniejszą — rozumiała się na wszystkiem, czego w waszym kraju wówczas uczono, bo pochodziła ze znakomitego rodu, a ojciec jej pozostawił wolną wolę we wszystkiem. Mogła czytać i pisać, jeździć konno i polować i rozumiała nietylko waszą mowę ale i mowę Osmanów. Oprócz tego umiała harfę trącać, a gdy zaczęła śpiewać, zdawało się, że to rajskie huryski szczęśliwym przyśpiewują.

Dlatego stało się, że basza piękną Aiszę, jak ją nazwano, nietylko nad wszystkie kobiety przekładał, lecz oddał jej także całe zaufanie i naradzał się z nią, niewolnicą, nad wyborem swoich ulubieńców i stanowieniem lub odprawianiem ministrów i urzędników tak, że się w kilku miesiącach stała właściwą władczynią kraju.

Bardzo się jej to naturalnie podobało i spoglądała z pogardą na żony baszy i w ogóle na kobiety w kraju, które nic innego nie umiały, jak tylko gotować i stroić się. W haremie panowała żałoba i tajemny gniew na cudzoziemską niewolnicę, która posiadła serce i ucho władcy. Jedna z kobiet wpadła pewnego dnia na myśl — bo zazdrość dodaje bystrości — i rzekła do towarzyszek:

Dlaczego się Aisza tak bardzo podobała naszemu panu? Ponieważ zna wszystkie sztuki, na których się u nas sami tylko mężczyźni rozumieją! A zatem poprośmy pana, aby rozkazał Aiszy nauczyć nas, jak się jeździ, jak się gra i strzela.

Inne zgodziły się na to i gdy dnia następnego basza wszedł do komnat kobiecych, opadły go i zaczęły prosić. Wiele dni zwlekał basza, ale nakoniec, aby mieć spokój, zgodził się i rozkazał Aiszy uczynić, czego kobiety żądały. Piękna córa Franków śmiała się niepomiernie częścią z szczerej radości, ponieważ sprawa mogła wywyższyć ją i sprawić jej przyjemność, częścią ze złośliwości, bo wiedziała, że kobiety nie potrafią przecież nigdy tak dobrze jeździć konno, strzelać i grać, jak to ona sama umiała.

Nauka się zaczęła, a basza miał też równie wielką jak inni przyjemność przypatrywać się, jak szła nauka i wykład. Po połowie roku wszystkie się czegoś nauczyły, jedne więcej, drugie mniej. Dumnymi za to stały się wszystkie równo i uważały się już za zanadto dobre, aby baszy miały same gotować jego ulubione potrawy (lecz pozostawiły to niewolnicom) albo tak pilnie skarbić sobie jego łaski, jak to pierwej czyniły. Przyjemnie mu to nie było, ale co miał czynić? Sam przecież był temu winien — wzdychał i milczał. Wszakże przyszły jeszcze gorsze czasy dla niego. Gdy żony ulubieńców dworskich i znacznych urzędników odwidzały jego harem, a jego żony gościom swoim pokazywały sztuki, których się nauczyły, serca tamtych kobiet nabrzmiewały zawiścią i rodziło się w nich pragnienie wyuczenia się tego samego. Całymi dniami napełniały uszy mężów swoich narzekaniami — a wiesz jak obrotne języki mają nasze kobiety — aż im tego było za dużo i poprosili baszy o nauczycielki. Z ciężkim sercem i dopiero wtedy, gdy mu własne kobiety ani we dnie ani w nocy nie dawały spokoju, dał basza pozwolenie.

Tak stało się, mój przyjacielu, że zanim dwa lata w morze wieczności spłynęły, żony wszystkich dygnitarzy w kraju wyćwiczone były we wszystkich męskich zabawach, że obdarzone najbystrzejszym rozumem nawet czytać i pisać umiały i że ich mężowie, gdy znużeni po dziennej pracy, albo poranieni z wyprawy wracali, nie mogli natomiast nikogo w domu znaleść, ktoby im czoło ochłodził, ktoby im miłe słowo szepnął do ucha, albo troskliwe przygotował łoże. Nikogo oprócz niewolnic, które swemu panu wnosiły posiłek, a potem u ogniska siadały do psotek i łakoci. A im dłużej takie stosunki trwały, tem kobiety stawiały wyższe żądania i były zuchwalsze. Nakoniec zażądały nawet, aby im dać pozwolenie przepędzać w nowy sposób życie publiczne, a nie jak dotąd wewnątrz murów domowych i ogrodów haremowych, i aby mogły bez zasłon chodzić, jednem słowem, aby mogły tak robić, jak mężczyźni.

Głęboko był basza zasmucony i przeklinał godzinę, w której piękna córka Franków próg jego domu przestąpiła. W smutku swoim i żalu — bo jego panowie oskarzali go, że jest przyczyną złego i nawet lud zaczął szemrać głośno na zachowanie się kobiet — przywołał do siebie starego, a mądrego szejcha, doradcę swojej młodości i zapytał go o sposób zaradzenia złemu. Mędrzec nie długo przemyśliwał, bo i on z niechęcią przyglądał się rzeczom nowym. Rzekł:

Panie słuchaj! Rada moja taka: Czy nie jest tak, że kobiety starają się zrównać się z mężczyznami? A przecież zakazuje tego przyroda, bo allach mężczyźnie inne, a kobiecie inne wyznaczył obowiązki, a tem samem każdemu inne prawa, jemu te, a jej owe. Jeżeli tedy kobiety chcą mieć równe z nami prawa, to muszą też i równe obowiązki wziąć na swoje barki. Wystawmy je przeto na próbę — jeżeli w niej wytrwają, dobrze, będzie to znakiem allacha, że zgodził się z wolą kobiet. Wydaj rozkaz, aby od przyszłego roku wszystkie młode dziewczęta ćwiczyły się w wojennym trudzie i aby w zimie, gdy wyruszymy przeciwko hordom, z nami poszły w pole. Będzie to wielki zysk dla kraju, bo oszczędzi się tym sposobem wielu młodych i silnych mężów, których będzie można użyć do uprawy roli i w tłoczniach oliwy. Lecz panie, trzeba jeszcze drugiego rozkazu! Każda kobieta będzie ukarana śmiercią, jeżeli nauczywszy się robić bronią i wyruszywszy w pole, wypełniając obowiązki, wyznaczone jej przez naturę, nie wypełni równocześnie obowiązków, przez ciebie na nią włożonych.

Mędrzec umilkł i odwrócił się, aby odejść, ale zatrzymało go ciężkie westchnienie za plecyma.

Nie masz innej rady?

Nie masz żadnej innej. Zaślepionego nie leczy się ani słowami ani siłą, lecz tylko tym sposobem, że się mu pozwala poznać ostatnie skutki jego zaślepienia.

Hadżi Ali zamilkł i powstał.

No? — zapytałem, czyś nie skończył jeszcze?

Mój przyjaciel uśmiechnął się szyderczo:

Znasz gorzej kobiety od starego szejcha. Rozkaz wydano — kobiety najpierw rozgorzały zapałem, później wpadły w oburzenie, później spuściły skromnie oczy, a nakoniec zaczęli ich prosić ojcowie i mężowie i bracia, aby błagały baszę o cofnięcie rozkazu. Wszystko napróżno! Dopiero gdy usłyszały, że młodzi ludzie zmówili się, aby żadnego dziewczęcia nie brać za żonę, któreby było zdolne do wojska, lecz jedynie dziewczęta z fizycznymi błędami — bo co im mogło przyjść z żony, która każdej chwili mogła głowę utracić — a właśni ich mężowie nawet oświadczyli, że nie będą się do nich zbliżali, dopiero wówczas spostrzegły nierozum swoich żądań i skruszone wróciły do swoich kobiecych obowiązków.

Takim sposobem, zakończył Hadżi Ali, niech będą dzięki allachowi, mamy jeszcze dzisiaj kobiety, które umieją gotować i troszczyć się o dom i rodzinę.

Opowiedziałem starą historyę Hadżiego żonie mego kolegi — odtąd nie proszono mnie tam na obiad — dlaczegożby mieli prosić? Zresztą jest mi to obojętne, bo — ona nie umie gotować! Hadżi Ali miał jeszcze i tym razem słuszność.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że uchwaloną przez obie Izby Rady państwa ustawę o swojszczyźnie cesarz sankcyonował. Ustawa ta wejdzie w życie z dniem jej ogłoszenia.

Rada państwa

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 10 grudnia.

Wczoraj toczyła się dalsza generalna dyskusya o budżecie tak samo ospale i leniwie jak na ostatniem posiedzeniu. Nawet nie obznajomiony ze stosunkami słuchacz poznałby odrazu, że to ostatnia dyskusya budżetowa w tej kadencyi Rady państwa. Sposób i forma wypowiadanych przez niektórych mowców myśli politycznych robi wrażenie „politycznej wysprzedaży". Główną charakterystyką mów jest brak miary: jedni przesadzają *in plus*, drudzy *in minus*, zależnie od tego, czy ktoś więcej dba o rząd czy o wyborców; wyjątek z tej reguły stanowią wczorajsze przemówienia p. Dzieduszyckiego, Kramarza i Stefanowicza. Pierwszy jak zwykle oryginalny i myślący, scharakteryzywał zanik parlamentaryzmu wogóle a zwyrodnienie austryackiego parlamentaryzmu w szczególności.

Politycznie zajmującą była mowa Kramarza, który secesye Niemców z Czech z klubu lewicy uważa jako zapowiedź porozumienia się Niemców i Czechów w Czechach.

Wyborną mowę wypowiedział poseł Stefanowicz. Była ona zarazem pod względem formy fenomenem, a to z tego względu, że on pierwszy poddał stosunki galicyjskie i bukowińskie jak najsurowszej krytyce, oświetlił niejako bengalskim ogniem bezrząd, niedbalstwo administracyi i niski, nieeuropejski stopień rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, handlu, oświaty, nie wywołując zwyczajnej w takich razach awantury ze strony naszych wrogów, ani też szemrania ze strony posłów polskich.

Pod względem treści mowa ta również ze wszech miar na uwagę zasługuje, zawiera bowiem mnóstwo cennych szczegółów z dziedziny rolnictwa, górnictwa i przemysłu, obserwowanych przez znakomitego znawcę stosunków Galicyi i Bukowiny, przez wytrawnego i światowego rolnika.

Przebieg posiedzenia był następujący:

P. Kramarz podniósł ważność secesyi z lewicy niemieckich posłów z Czech i wyraził nadzieję, iż przez to stworzonym będzie nowy grunt, na którym porozumienie z czasem będzie możliwem. Mowca protestuje przeciw twierdzeniu jakoby młodoczesi przeszli do obozu rządowego. Zmiana formy nie jest żadną zmianą rzeczy. Mowca omawiał politykę zagraniczną i oświadczył się za dobrem porozumieniem z Rosyą. Mowca żąda równouprawnienia niemieckiego i czeskiego języka w Czechach, na Morawach i Śląsku, ale wszelkie majoryzowanie jednego szczepu przez drugi ma być wykluczonem; każdy szczep powinien się samodzielnie rozwijać. Partya mowcy nie będzie tak długo za budżetem głosowała, aż nie nastąpi zmiana całej wewnętrznej polityki.

P. Dzieduszycki wskazuje na wielkie dzieła, jakie ustępujący parlament spełnił, zaznacza konieczność regulacyi kongruy, oraz uregulowania sprawy należytości i zabezpieczenia od ognia. Mowca oświadcza w imieniu swoich towarzyszy politycznych, iż czują oni wprawdzie potrzebę reform administracyjnych, ale reformę w duchu zlania autonomicznych i rządowych organów powitaliby tylko wtedy radośnie, jeśli reforma rzeczywiście aż do ostatnich konsekwencyj przeprowadzoną zostanie, a autonomia krajów nie dozna przytem żadnej szkody. Mowca omawia liczne ekonomiczne zadania parlamentu i sądzi, iż gdy parlament nie jest w stanie rozwiązać wszystkich zadań, musi część pracy przekazać sejmom. Mowca oświadcza w końcu, iż jego stronnictwo głosować będzie za budżetem.

Po Bianchinim, który omawiał stosunki w Dalmacyi, zabrał głos p. Stefanowicz. Mowca mówił najpierw o nędzy. W Austryi, gdy mówi się o nędzy, każdy ma zaraz na myśli Galicyę i Bukowinę. Nie ma jednak powodu mówić o nędzy w Galicyi zachodniej. Zasługę lepszych stosunków ekonomicznych w Galicyi zachodniej przypisuje mowca wyłącznie partyi stańczyków.

Pod tym względem jednak, nawet ci, którzy inne wywody p. Stefanowicza z zupełnem uznaniem przyjmują — godzić się nie mogą. Mowca, jeżeli chciał mógł być grzecznym wobec stańczyków, nie potrzebował jednak wygłaszać im aż takiego komplimentu.

Fatalnych stosunków w Galicyi — mówił dalej Stefanowicz — winne są te wszystkie gabinety, które nie miały należytego pojęcia o stosunkach galicyjskich. Najczęściej mężowi stanu austryaccy brani byli z Austryi zachodniej, ponieważ ta część monarchii więcej inteligencyi produkuje(?). Dla tych zachodnich Austryaków Europa kończy się pod Krakowem, od Krakowa do Lwowa jest *Halbasien*, a co poza Lwowem się znajduje, jest identyczne z Azyą centralną.

Dalszą część mowy poświęcił mowca porównaniu między Bośnią a Galicyą wschodnią i wskazał na ogromny kulturny rozwój Bośnii w stosunku do Galicyi wschodniej. W Bośnii są drogi znakomite, w Galicyi wschodniej drogi nie do przebycia, w Bośnii mają władze pomieszczenie w obszernych lokalnościach, na Bukowinie i w Galicyi wschodniej pomieszczenie starostw jest *menschen-unwürdig*. Urzędnicy sądu powiatowego w Drohobyczu przepędzają swe życie w prawdziwych norach.

Ganił wreszcie mowca w ostrych słowach zarząd grecko oryentalnego funduszu religijnego.

Przemawiali potem Scheicher i Demel. Ten ostatni w imieniu swoich przyjaciół politycznych oświadczył, iż będzie głosować za budżetem. Wierzy on słowom, które prezydent ministrów wygłosił w komisyi budżetowej i przypomina działalność hr. Badeniego jako namiestnika w Galicyi, gdzie on interesy Niemców, jak np. w Białej przed każdem pogwałceniem obronić potrafił.

Nitsche w imieniu niemiecko-czeskiego związku dał krótkie oświadczenie, iż głosować będzie przeciw budżetowi. Motywowanie takiego postanowienia zatrzymują aż do debaty nad funduszem dyspozycyjnym.

P. Ebenhoch przemawiał za przejściem do dyskusyi szczegółowej i na tem rozprawę przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 10 grudnia.

Klub lewicy postanowił wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Wiedeń d. 10 grudnia.

Komisya prasowa obradowała wczoraj nad wnioskiem Russa o zniesieniu zakazu kolportaży. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż nadzór nad prasą niemożliwym jest bez postępowania objektywnego, a to znowu nie może istnieć bez zakazu kolportaży. Minister mógłby tylko wtenczas zgodzić się na zniesienie postępowania objektywnego, gdyby trybunały przysięgłych ograniczone były tylko do najcięższych zbrodni prasowych, zaś wszystkie inne występki prasowe musiałyby podlegać osądowi sędziów zawodowych. W takich warunkach nie byłby minister przeciwnym zniesieniu zakazu kolportaży.

Referentem do plenum Izby wybrany został p. Rutowski.

Wiedeń d. 10. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział minister kolei żelaznych Guttenberg na interpelacyę w sprawie braku wagonów na kolejach państwowych i wskazał na to, że także na innych bardzo zasobnych kolejach tudzież za granicą zdarza się czasami w chwilach nadzwyczaj ożywionego ruchu brak wagonów. Zarząd kolei robi wszystko możliwe, aby temu zaradzić, a dzięki zwiększonej dotacyi kolei państwowych, w przyszłym roku stosunki niewątpliwie się poprawią.

Następnie przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem.

Minister finansów dr. Biliński wykazywał korzyści nowego budżetowania, dzięki któremu w przyszłości przekroczenie pozycyi budżetowych chyba tylko w nadzwyczajnych wypadkach będzie możliwe.

Rząd świadom jest zupełnie obowiązku swego wprowadzania reform socyalno-politycznych, dowodzi tego nowa procedura cywilna, zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego, ustawy o polepszeniu bytu urzędników i sług, uzupełnienie ustawodawstwa o ochronie robotników i wiele innych.

Rząd protestuje przeciw zarzutowi, jakoby odkładając wprowadzenie w życie podwyższenia podatku giełdowego okazywał więcej życzliwości dla giełdy niż dla rolnictwa i przemysłu, i wskazuje na to, że przy podatku giełdowym idzie o podwyższenie istniejącego podatku, podczas gdy dla rolnictwa poczyniono już faktyczne ulgi przez zniżenie głównej sumy podatku gruntowego i ustawę o odpisywaniu tego podatku w razie klęsk elementarnych.

Na wczorajsze zarzuty p. Stefanowicza odpowiada p. Biliński, że podziwia szczerze administracyę ministra Kallaya w Bośnii i Hercogowinie, atoli austryacki minister nie jest w stanie tak gruntownie zajmować się szczegółami administracyi, jak to czyni p. Kallay.

Następnie bierze mowca w obronę ministra rolnictwa hr. Ledebura przed zarzutami p. Stefanowicza. Objeżdżając dobra grecko-oryentalnego funduszu, dowiódł hr. Ledebur, że pragnie poznać bliżej administracyę tych dóbr.

W końcu prosi mowca Izbę o przejście do debaty szczegółowej nad budżetem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10. grudnia.

Chemik miejski Stanisław Alberti zamianowany został rzeczywistym nauczycielem szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń d. 10 grudnia.

Przy wczorajszych wyborach do Izby handlowej wybrano w najniższych sekcyach po raz pierwszy 5 antysemitów.

Wiedeń 10 grudnia

Skutkiem zarazy pyskowej i racicowej, panującej w powiatach: czerniowieckim, radowieckim, sereckim, storożynieckim i wyżnickim, tudzież w mieście Insbruku i okolicy, zakazano przywozu do Austryi Dolnej bydła racicowego ze wszystkich tych powiatów.

Sanct Pölten d. 10. grudnia.

Prezydent Izby panów, hr. Trauttmansdorf, jest umierający.

Berlin d. 10. grudnia.

Pułkownik Liebert zamianowany został gubernatorem posiadłości niemieckich w Afryce wschodniej Wissmann na razie przeniesiony został w stan spoczynku.

Berlin d. 10 grudnia.

Ambasador Eulenburg odjechał do Wiednia.

Zurych d. 10. grudnia.

Rada zawiadowcza Banku w St. Gallen odwołała się do trybunału najwyższego przeciw wyrokowi sądu kantonalnego, nakazującemu wydać złożony u niego milion guldenów spadku po przepadłym Janie Orth (arcyks. Janie Salwatorze).

Berlin d. 10. grudnia.

Słynny podróżnik Eugen Wolff (wysłany teraz przez *Berl. Tageblatt* do wschodniej Azyi) donosi z Tientsin (na drodze do Pekinu) pod d. 26. października: Lihunczang całkiem po cichu wrócił ze swojej podróży, i zaraz następnej nocy, godzina 2 rano (zwykła godzina audyencyonalna dla dostojników chińskich) był przyjęty przez cesarza. O ile słychać, cesarz i jego doradcy zamierzają Lihungczanga, który zawsze jest drugim z rzędu najpotężniejszym urzędnikiem Chin, usunąć na bok. Zatrzymają go w Pekinie, dadzą posadę w Radzie stanu, i tym sposobem będą go mieć pod kontrolą. Dla Tientsina i jego kupców wiadomość to nie miła, gdyż wszystkie poczęte tu przez Lihungczanga, jako wicekróla przedsiębiorstwa europejskie pójdą w zastój. Mianowanego już stale na jego miejsce wicekróla nie posądzają o zapędy postępowe w duchu europejskim.

Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza listę 140 firm amsterdamskich, samych prawie żydowskich, przed któremi policya amsterdamska kupców i fabrykantów przestrzega.

Madryt d. 10. grudnia.

Urzędownie stwierdzono śmierć dowódcy powstańców Macco i Franciszka Gomez, syna Maksyma Gomez.

Barcelona 10. grudnia.

Wczoraj eksplodowała bomba dynamitowa. Nikt nie został raniony. Sprawca nieznany. W mieście wielka panika.

Paryż d. 10. grudnia.

W komisyi budżetowej oświadczył minister marynarki, iż po ułożeniu programu pomnożenia floty rząd zażąda od parlamentu potrzebnych środków finansowych.

Paryż d. 10 grudnia.

Nord (organ rządu rosyjskiego) zaprzecza, jakoby Rosya nosiła się z ambitnymi zamiarami na terrytoryum Turcyi. Projekta reform, ułożone wspólnie z Francyą i innemi mocarstwami, polegają na życzeniu skonsolidowania powagi i udzielności sułtana.

Rzym d. 10 grudnia.

W parlamencie wnieśli pp. Turati i Imbriani dwie rezolucye, w których ganią wewnętrzną politykę rządu. — Prezes gabinetu Rudini zażądał, aby nad temi rezolucyami obradowano dopiero po załatwieniu budżetu, co też uchwalono 220 głosami przeciw 33.

Z Harraru nadeszła depesza, że major Nerazzini przybył tam z 200 uwolnionymi przez Menelika jeńcami włoskimi. Stan zdrowia jeńców jest wyborny.

Dział ekonomiczny.

— **Herbata na Kaukazie.** Petersburg d. 10. grudnia. (Tel. *Gaz. Nar.*). Pomimo że robione od kilku lat próby plantacyj herbaty w kraju Zakaukaskim, zwłaszcza na dobrach carskich w okolicy Batum nie dopisały, próby idą dalej; sprowadzono Chińczyków i Japończyków do uprawy herbaty.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 10. grudnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 382·— do 392·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 29·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·65 do 59·10.

Wiedeń dnia 10. grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·—, Kredyty węgierskie 404·—, Unionbank 289·—, Länderbank 246·50, staatsbany 354·20, Lombardy 94·50, kolej północno-wschodnia 269·75, tytoniowe 143·—, Rima 234·50, Alpiny 87·50, renta majowa 101·35, losy turec. 48·80, Marki 58·88.

Berlin dnia 10. grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 230·40 (367·21), staatsbany 151·— (354·87), lombardy 40·90 (95·69).

Frankfurt dnia 10. grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 310·62 (367·02), statsbany 299·50 (354·28), lombardy —·— (—·—), alpiny 157·30 (167·30).

Cyfry oznaczone kłamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 10. grudnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366·25, węg. zakład kredytowy 403·—, anglobanki 154·50, länderbanki 246·—, koleje państwowe 354·75, elbethal 273·50 akcye tytoniowe 142·50, alpiny 87·25, losy tureckie 48·75, unionbanki 289·50, ruble 127·75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 grudnia.

Hotel Żorża. M. Doschotowa z Pałahicza, St. Kulikowski z Polski, J. Gizowski z Mokrzan, F. hr. Hompesch z Rudnika, St. hr. Zamoyski Wysocka, M. hr. Zamoyski z Wysocka, M. hr. Dzieduszycki z Stanisławowa, T. Kownacki z Świtarzowa, dr. E. Wojnarski z Tarnowa, ks. K. Gąsiorowski z Konkolnik, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, J. Onyszko z Borysławca, E. Scott z Ropienki, W. Schmidt z Skolego.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Oryginalną bieliznę Dr. prof. JAEGERA, chustki i pledy zimowe, chustki i spodniczki włóczkowe, bluzki i halki wełniane poleca w największym wyborze najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

TEATR Hr. SKARBKA.

W Piątek dnia 11 grudnia 1896.

Po raz pierwszy:

„Zwycięztwo"

dramat w 3 a. Girolamo Rovetti'ego tłum Alf. Szczepański.

Osoby:

Franciszek Quarnerolla	p. Hierowski
Zofia jego córka	pna Bednarzewska
Anna Santer	pni Kwiecińska
Gioramo Caudia	p. Grabowiecki
Salaroli	p. Kwiatkiewicz
Carboni	p. Kliszewski
Bissone	p. Jasielski
Sealfi	p. Wysocki
Bonaldii	p. Kasprzycki
Niccolini	p. Nowacki
Marchesi	p. Hryniewicz
Wilhelm Noestel	p. Chmieliński
Marmo	p. Żelazowski
Borla	p. Sowiński

Rzecz dzieje się w Medyolanie.

Początek o godzinie 7 mej wieczór.

Płaszcze gumowe, Parasole, Kalosze poleca MIKOŁAJ LUDWIG ulica Akademicka l. 3.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo elegancki, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką **o 5 ct. więcej.**

Prawnie zastrzeżony. **Patentowany** Prawnie zastrzeżony.

przyrząd zabezpieczający

przeciw 1252

ślizganiu się na lodzie

niezmiernie praktyczny, zasługujący na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obcasa, nie potrzeba go stamtąd usuwać i just zupełnie niewidoczny.

Za nadesłaniem 60 ct. posyłam pocztą franco. Także za pobraniem pocztowem.

C. A. Stanek jun., Reichenberg.

Odsprzedającym udzielamy opustu.

Na Gwiazdkę!

Medaliki srebrne i złote, Krzyżyki srebrne i z perłowej masy, Różańce na srebrnym drucie ze srebrnymi krzyżykami, **Witrażyki, Kropielniczki, Statuetki po nadzwyczaj niskich cenach** poleca

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Pewne małe

przedsiębiorstwo

dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Artykuł niezbędny. Znaczny zarobek zapewniony. Do listu dołączyć markę na **dziesięć** centów. Adresować: **Eggart & Co., Mailand (Italien).** 9951

Ważne dla pp. kapitalistów.

Dwie duże piątrowe kamienice położone w Rynku, łącznie 22 ubikacyj na piętrze, 10 w parterze, w tem 3 sklepy, oraz plac budowlany 200 m., przy głównej ulicy w miejscu centralnem przemysłu naftowego **w Krośnie, pod bardzo korzystnymi warunkami** bo bez gotówki, lub tylko za przyjęciem łatwo spłacalnych ciężarów, z powodu działu majątkowego **do sprzedania.** W rzeczonych kamienicach mieści się od wielu lat c. k. Starostwo i c. k. Sąd powiatowy. Cena kupna 50.000 złr. Zgłoszenia do **F. Pika, aptekarza w Krośnie.**

Bulion mięsny i z dziczyzny najprzedniejszy po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo poleca handel 7915

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

Teren naftowy

jest poszukiwany przez zagraniczne consortium do nabycia. Dokładne zgłoszenia wraz z odpisem geologicznych opinii pod: **„Holland 9977“ Rudolf Mosse, Wien.**

Poszukuje się majątku

do tysiąca morgów obszaru w bliskości kolei i większego miasta. Zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Amatorskie przedstawienia

wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osób występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.

Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.

Ceny bardzo umiarkowane.

Edward Grillmayer,

fryzyer i perukarz

Lwów, plac Maryacki.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej** poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Dra Jaegera BIELIZNĘ normalną

z fabryki W. Bengera

sprzedaje podług cennika fabrycznego 1029

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 8.

WĘGIEL KAMIENNY

z najlepszych kopalń górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacyj po najtańszych cenach

Galicyjskie akcyj. Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, II-gie piętro.

We Lwowie dostawia do mieszkań

Węgiel kostkowy salonowy

w workach plombowanych po 50 klgr. ręcząc za wagę i dobroć gatunku. Dla instytucyj dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 cetn. ceny zniżone.

Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i Sp., Karol Bałłaban i Biuro dzienników Plohna.

Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy zyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowne skutki.

Jeżeli wieczorem nasmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki 2

otrzymał świeże posyłki:

Dywanów perskich — Dywanów smyrneńskich — Dywanów fabrycznych — Dywanów do wyścielania całych pokoi — Materyi meblowych — Portyer i firanek najnowszych — Chodników i t. p. — Ceny umiarkowane. Zapasy olbrzymie

KILIMY,

Dywany (Smyrneńskie) salonowe, Modlitewniki do kościołów, kaplic itp., Fartuszki huculskie, Kapy na łóżka, Serwety wełniane, Portyery szkockie itp.

poleca 9969

Towarzystwo tkackie w Glinianach

stale reprezentowane

na Wystawie Zachęty przemysłu krajowego

Lwów, plac Bernardyński, pałac dawniej Biesiadeckich.

Główne zastępstwa: **Centralny Bazar krajowy** Lwów, Karola Ludwika 5; **Bazar krajowy**, Kraków, róg ulicy Wiślnej i św. Anny; pp. **Lechicki i Kosterkiewicz**, Stryj.

Krajowy skład publiczny

połączony ze składem wolnym

we Lwowie

przyjmuje na skład pod najprzystępniejszymi warunkami **zboże, nasiona, spirytus i wszelkie towary** tak produkcyi krajowej jak i zagranicznej.

Przyjęte produkta przechowuje z całą starannością, na **złożony towar wydaje poświadczenia składowe**, na które instytucye finansowe udzielają zaliczki.

Bliższych informacyj udziela z całą gotowością 1307

Dyrekcya składu ulica Grodecka 83.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 zł. Cena 38 000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:

a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;

b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark**, pow. Bircza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 7500

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki *i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.*

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

Nr. 24414.

Konkurs-Kundmachung.

Von der k. k. General-Direktion der Tabakregie werden Praktikanten für den Dienst bei den galizischen Tabakfabriken und Einlösämtern aufgenommen.

Absolvirte Hochschüller erhalten **sofort** ein Adjutum von jährl. 500 fl. ewent. 600 fl., absolvirte Mittelschüller nach einer angemessenen Probezeit ein Adjutum in Betrage von jährl. 400 fl.

Die Bewerber müssen der beiden Landessprachen und der deutschen Sprache mächtig sein und haben in ihren ordnungsmässig gestempelten Gesuchen die österreichische Staatsbürgerschaft, das Alter und den ledigen Stand, sowie ihr Militärverhältniss, dann die Studien, Prüfungen und Sprachkenntnisse, weiters das Wolverhalten, endlich, mittelst eines staatsärztlichen Gesundheitszeugnisses, ihre physische Eignung zum Fabriks- und Einlösungsdienste nachzuweisen.

Auch haben dieselben anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit Angestellten der k. k. Tabakregie verwandt oder verschwägert sind.

Die Gesuche sind bei der k. k. Generaldirektion der Tabakregie und zwar im Falle als der Bewerber bereits im Staatsdienste steht, im vorgeschriebenen Dienswege, einzubringen.

Wien am 14. November 1896.

ODZNACZONA srebrnym medalem na wystawie pow 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niesrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko** 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzik, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3. ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKÓWIE Sukiennice l. 20.— W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KUCHENKI naftowe (niedymiące) od złr. 2·— do 10·—, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—, naśladowane po złr. 3·50 Sita włosienne poczwórne do pasztetów po złr. 1·—, 1·30 i 1·60 poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ARTYSTYCZNY Zakład rytowniczy A. Zigmanna, Lwów, Sykstuska 14. Wykonuje najtaniej: Stampilie metalowe i kauczukowe, monogramy, herby, marki pieczątkowe, sztance, klisze i cyzylacye, jak najdokładniej i na czas oznaczony.

Wyprzedaż

Dywanów, Portjer, Firanek, Chodników, Kap, Serwet, Pazawanów, Gobelin, Makat, resztek Materyj meblowych, Pluszów, Haftów różnorodnych itp. w osobnym lokalu obok mojego magazynu plac Halicki l. 2

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ.

FORTEPIAN krótki tanio, pianino za gotówkę lub w zamianie za fortepian poleca Karol Marecki (starszy) ulica Batorego 16 (wchód z ulicy Szymona 2).

Koce na konie, własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pąsowe z czarnem lub żółte z czarnem, po zł. 6·50 sztuka sprzedaje **Dwór Łapszyn — Brzeżany.**

Obwieszczenie dla chcących się żenić!

Biuro informacyjne **„Argus“ Budapest, Kertesztuteza,** Specyalny Zakład stręczenia małżeństw i załatwiania interesów familijnych, polegające na swoich stosunkach, poleca się do stręczenia małżeństw w wyższych i bogatych kołach. Dokładne wiadomości z nadesłaniem 25 ct. (w markach pocztowych).

Gratis i franco.

Fricka podręczny katalog

na podarki świąteczne

z wszystkich działów literatury.

Wilhelm Frick, Wien, Graben 27.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 1307

Jedynie prawdziwą Masę francuską,

i prawdziwe

Lakiery bursztynowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

2 POKOJE, kuchnia, od 15. grudnia Teatyńska 13.

3 POKOJE z nyżą, kuchnią i przynależytościami, na I. piętrze, zaraz do najęcia, ulica Szelińskiego l. 8 (Grodeckie, blisko tramwaju konnego i elektrycznego).

RZĄDCA DÓBR posiadający studya rolnicze, dłuższą praktykę, biegły **w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.**

NAGRODZONE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Masło codziennie świeże, rozsyłam w paczkach 5-kilowych po zł. 4·20 za zaliczką franco. Wincenty Rybacki w Przeworsku. 401

PROŚBA więźnia z r. 1863, który w roku 1864 został wydany w ręce Rosyi i dźwigał ciężkie kajdany, obciążony §. 323, który za kraj wszystko stracił, znajduje się w nader przykrem położeniu. Uprasza i odwołuje się do wszystkich rodaków o pomoc. Wiadomość u Wlbn. ks. Michała Stasionisa, kapelana PP. Benedyktynek we Lwowie.

PROŚBA. W pokorze podpisana wdowa po dyetaryuszu udaje się z prośbą do litościwych serc współczujących matek i prosi o względy nad sześciorgiem drobnych dzieci, które pozostały bez opieki i pomocy, gdyż matka nieszczęśliwych sierót także jest obecnie chorą, a więc nędza i rozpacz zawładnęła nad tą rodziną zn. dzniała, przeto udaje się z prośbą do łaskawych i litościwych osób o pomoc. Z głębokim szacunkiem **Elżbieta Sokórska**, Przemyśl, trakt Węgierski, ulica Kaciubka tylna 6.

J. KAPRALIK

Lwów, ulica Skarbkowska

poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Panie znajdujące się w stanie poważnym, mogą znaleźć na czas swej słabości wygodne pomieszczenie oraz staranną i umiejętną opiekę u pani D. W. we Lwowie, ulica Bilińskich 16, I. piętro (Dworki).

L. Miączyńska powróciła i udziela lekcyj tańców w domach prywatnych, pensyonatach, tudzież dla wyższego towarzystwa we własnem mieszkaniu, Krakowska 15, I. p.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

PAMIĘTNIKI

w eleganckich oprawach

po 80 ct., złr. 1·—, 1·60, 2·50 itd.

Papiery listowe w ozdobnych kasetkach

poleca najtaniej 1316

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Powszechnie uznane jako najlepsze

Kołnierzyki, Manszety i Koszule

nasze prawnie **markę** są do nabycia składach płócien **towarów** krajowych i

naszą strzeżoną z **Lwem** znakomitych i handlach modnych **męskich** zagranicznych.

M. JOSS & LÖWENSTEIN, PRAG VII.

Sprzedażą pojedynczą nie zajmujemy się.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.